Ner 213. Kraków 19 Września — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 18 września.

Poseł Rogawski wypuszczony został wczoraj wieczorem na wolność. Izba deputowanych Rady państwa uchwałą żądającą jego uwolnienia, którą Minister sprawiedliwości bezzwłocznie wykonać polecił, dopilnowała tylko ścisłego przestrzegania artykułu 2go ustawy o nietykalności członków swoich, niewchodząc, ani też niechcąc wchodzić w powtórnie stawione przez Sąd lwowski żądanie względem dalszego aresztowania posła Rogawskiego, jako posądzonego o udział w zbrodni stanu. Pozostawiła ona sobie to drugie żądanie do późniejszego orzeczenia, jako nową kwestyę, niedotykającą bynajmniej kwestyi pierwszej, która tyczyła się uwolnienia już aresztowanego posła. Uchwała więc wczorajsza żadnego niema bezpośredniego wpływu na następną, w której o to będzie chodzić, czy Izba zezwoli na aresztowanie p. Rogawskiego jako oskarżonego o zbrodnię stanu z § 58 kod. kar. lub takiego zezwolenia odmówi.

Jeżeli tamta uchwała nie przesądza przyszłej uchwały, to jednak pośrednio może na nią wpłynąć. Jak zaś wpłynie, niewiemy. Albo Izba zadowolona zwycięstwem odniesionem w d. 17 b. m., gdzie miała sposobność wystąpienia w obronie swojego przywileju nietykalności, okaże się za to powolną ponownemu żądaniu, niechcąc popaść w podejrzenie osłaniania oskarżonego członka swego tarczą przywileju nietykalności, który jej pozwala wstrzymać pociąganie deputowanego do odpowiedzialności przez cały ciąg trwania sesyi; albo też przeciwnie, zechce w całej ścisłości zastosować art. 2gi pomienionej ustawy do obecnego przypadku, a to odmawiając upoważnienia. Jedno i drugie zależy atoli zarówno od parlamentarnych jak politycznych względów. Do pierwszych liczymy stosunek Izby do ministeryum w ogólności a do Ministra sprawiedliwości w szczególności; do drugich zapatrywanie się Izby na położenie Polski i na stosunek mieszkańców Galicyi do kwestyi polskiej.

Wiemy z rozpraw Izby nad sprawą Rogawskiego, że sąd lwowski wytoczył śledztwo przeciw niemu początkowo pod zarzutem art. 66 kod. kar., który w drugiej części swej mówi, że zbrodni naruszenia spokojności publicznej ten się dopuszcza, kto przedsiębierze przeciw obcemu mocarstwu (nie przeciw państwom Rzeszy niemieckiej) lub przeciw jego panującemu czyn oznaczony w art. 58 (tj. czyn zbrodni stanu) a to o tyle, o ile z tem obcem mocarstwem zachodzi pod tym względem stosunek wzajemności, czy on oparty jest na ustawach czy na oddzielnych umowach.

Zbrodni zaś stanu, czyli zbrodni zdrady głownej oznaczonej w art. 58, dopuszcza się ten, kto przedsiębierze czyn zmierzający do oderwania pewnej części krajów monarchii austryackiej lub narażający monarchię na niebezpieczeństwo zewnętrzne, na bunt wewnętrzny lub wojnę domową.

Żądanie przesłane do Izby telegramem przez Sąd lwowski obwinia p. Rogawskiego nie już o zbrodnię z art. 66, lecz z art. 58, a zatem o udział w zbrodni stanu wymierzonej przeciw monarchii austryackiej.

Telegram ten odesłano do wydziału, który motywa oskarżenia zbadać musi, skoro ma Izbie stawić wniosek pod względem żądania Sądu lwowskiego.

Tu już nietylko ścisłe prawnicze ocenienie pobudek skargi sądowej musi nastąpić, lecz oraz skutkiem szczególnego położenia Polaków, względy polityczne ważny wpływ wywrzeć nieomieszkają na uchwałę tak Wydziału jak następnie Izby. Strony prawności niemożemy tu dotykać, bo nieznane nam motywa Sądu lwowskiego; polityczna zaś strona niemoże być tajną wobec powstania polskiego i wobec interwencyi dotąd dyplomatycznej trzech mocarstw, w których rzędzie mieści się oraz Austrya. Rząd rosyjski obwinia też mieszkańców Galicyi o niesienie pomocy powstaniu polskiemu; sądy galicyjskie skazują uczestników onego na kary, odnosząc się do art. 66, podczas gdy gabinet cesarski upomina się w tym samym czasie o nadanie Polakom pod berłem rosyjskiem praw im zaprzeczanych, które także i Austrya zagwarantowała, a nadto grozi następstwami niepokojącemi całą Europę, jeżeli Rosya nieusłucha jego żądań. Ta sama Izba, która ma orzekać o aresztowaniu lub wolności Rogawskiego, wypowiada w adresie na mowę tronową sympatye swoje dla sprawy polskiej i pochwaliła politykę rządu, że tenże z państwami zachodnimi trzyma przeciwko Rosyi.

Jeżeliby rzeczywiście poseł Rogawski dopuścił się czynu oznaczonego artykułem 58 kod. karn., Izba nieochybnie zostawi go jego losowi; lecz jeżeliby się okazało, iż czyny jego stosują się do art. 66, a tylko przez odniesienie tego artykułu do artykułu 58, ten ostatni wciągnięty został w akt oskarżenia, — wtedy wpływy polityczne, to jest stanowisko Austryi do Rosyi w kwestyi polskiej, będą ważnym czynnikiem w przyszłej uchwale Izby deputowanych, czy uchwała ta umotywowaną będzie, czy też milcząco wciągnie Izba owe wpływy w kierunek konsekwentności politycznego postępowania swego.

Dla tego uchwała w tej drugiej sprawie p. Rogawskiego będzie ważną nietylko pod względem osoby jego, lecz oraz pod względem polityki ogólnej państwa austryackiego, a oprócz tego służyć będzie za skazówkę w tych procesach, które domniemanie do tego samego odnoszą się przedmiotu.

Wszystko to atoli stosuje się jedynie do przypadku uznania dostateczności poszlak motywujących oskarżenie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 września.

Już po oddaniu listu mego na pocztę dowiedziałem się wczoraj, że komisya obradująca nad raportem w sprawie posła Rogawskiego, prawie jednomyślnie miała być tego zdania, że nie było gorącego uczynku; nie wchodząc zatem w dalszą istotę czynu, miała proponować Izbie uznanie aresztowania posła bez upoważnienia poprzedniego za nielegalne. Wprawdzie w środku posiedzenia udzielony jéj został telegram przez sąd krajowy lwowski do prezydyum Izby wysłany, w którym sąd zawiadamia prezesa, iż dekretem z 11go b. m. uznał w dowodach sobie złożonych zbrodnię zdrady stanu stósownie do § 58, a że Rogawski w téj zbrodni wziął udział, Sąd przeto żąda pozwolenia od Izby utrzymania aresztu Rogawskiego przez czas kadencyi.

Był to telegram donoszący okoliczność, o któréj na przeszłem posiedzeniu wzmiankował już minister sprawiedliwości p. Hein. Komisya atoli nie uznała się kompetentną do wzięcia tego telegramu pod rozwagę, albowiem Izba inne jéj była założyła zadanie. W rzeczy samej, telegram zmieniał sprawę: nie szło już wcale o gorący uczynek, który jedynie ulegalizować mógł aresztowanie posła bez pozwolenia, ale chodziło o pozwolenie utrzymania go w areszcie jako oskarżonego nie o zakłócenie bezpieczeństwa publicznego na mocy § 66, lecz o zbrodnię stanu (*Hochverrath*) na mocy § 58. Należało więc Izbie wyrokować o tym nowym obrocie rzeczy sprowadzonym przez rzeczony telegram.

Z wielką też ciekawością wyglądała publiczność dzisiejszego posiedzenia, i nie zawiodła się; dyskusya bowiem więcéj niż kiedy przedstawiła zajęcia. Trybuny przepełnione były jak pierwszą razą, a jaki brały udział, widać to było najlepiéj po niechęci, z jaką publiczność opuszczała swe miejsca, gdy późniéj posiedzenie na żądanie prezesa stało się tajemnem.

O godzinie w pół do jedenastéj odczytano protokół. Na krzesłach ministeryalnych siedzieli pp. Schmerling, Lasser, Mecsery i Hein. Po kilku obojętnych notyfikacyach p. prezes oświadczył: iż w sprawie posła Rogawskiego będącéj na porządku dziennym otrzymał telegram, i takowy odczytał. Osnowę jego już wyżéj wypisałem, kończy się on zaś wyrazami: „Objaśnienie sprawy piśmienne późniéj nastąpi." Prezes powiedział, iż odebrawszy ten telegram, wysłał natychmiast inny do sądu lwowskiego z zapytaniem: kiedy mogą nadejść zapowiedziane papiery. Odpowiedziano, że wysłane zostaną dzisiejszym rannym pociągiem, przeto jutro w Wiedniu być mogą. Ciągnął więc daléj prezes, iż stawia wniosek, aby Izba sprawę przez telegram podniesioną przydzieliła już wyznaczonéj komisyi, która późniéj, odebrawszy za powiedziane dokumenta, będzie mogła Izbie razem z całéj sprawy względem posła Rogawskiego zdać raport.

Zwracam uwagę waszą na ten wniosek; pośpiech bowiem z jakim był postawiony, wywarł wielki wpływ na dalszy obrót dyskusyi. Izba spostrzegła się, że to wniosek rządowy, który gdyby został przyjęty, przerzuciłby odrazu sprawę całą na pole telegramu, i któryby ten skutek miał, że już nie ma po co słuchać dzisiaj raportu komisyi o legalności lub nielegalności aresztowania. Postawienie więc tego wniosku przez prezesa, bez dania czasu do namysłu Izbie, usposobiło ją od razu nieprzychylnie, obudziło nieufność, dając niejako pozór manewru parlamentarskiego. Największą zręcznością w praktyce parlamentarnéj jest zawsze jak najgłębsze ukrywanie tego, co się pragnie otrzymać.

Jakoż nie dał poseł Zyblikiewicz czasu p. prezesowi zapytać się Izby, a raczéj, jak to zwykł czynić, powiedzieć: że jeżeli Izba nic przeciw temu nie ma, to prosi o powstanie członków; a tak nie chcąc dopuścić, aby sprawa Rogawskiego z dzisiejszego porządku dziennego zepchniętą została, zażądał głosu, i oświadczył: że telegram może być tylko podany do wiadomości Izby; że nie powinien być przydzielony komisyi, co może nastąpić dopiero po nadejściu papierów; że ów telegram nie powinien przerywać postępowania Izby, albowiem w niem chodzi tylko o pozwolenie, a nie ma mowy o gorącym uczynku, który jedynie może legalizować aresztowanie; że właśnie o tem miała składać raport komisya, któryby zapewne Izba rada bardzo usłyszeć i dowiedzieć się, jak to sąd lwowski nakazać mógł aresztowanie d. 5go b. m. na gorącym uczynku.

Prezes zastrzegłszy, że w jego wniosku nie było mowy o raporcie komisyi już sporządzonym, dał głos p. Waserowi, przewodniczącemu w komisyi, który oświadczył: że gdy komisya miała zadanie przedłożyć Izbie sprawę na podstawie, na jakiéj była jéj podana na przeszłem posiedzeniu, to nie czuła się prawomocną do rozbierania podstawy, na jakiéj ją stawiał telegram, chociaż jéj był udzielony jeszcze wczoraj; że Izba może albo przydzielić tę sprawę komisyi albo inaczéj sobie postąpić i czekać, dopóki sąd lwowski nie nadeśle dokumentów.

Poseł Zyblikiewicz powtórzył wtedy swój wniosek, aby Izba *tylko* do wiadomości wzięła telegram sądu lwowskiego i powstrzymała się od decyzyi w téj mierze aż do nadejścia dokumentów. Na żądanie prezesa podał go na piśmie, równie jak p. Aichenegg, który znów żądał przydzielenia sprawy istniejącéj już komisyi zaniechania raportu dzisiaj, a nadto, aby ta stósownie do objaśnień jakie nadejdą, jak najśpieszniéj Izbie przedłożyła sprawozdanie co do pozwolenia żądanego przez sąd lwowski.

Przeciw temu wystąpił Dr Demel z wnioskiem, aby Izba wysłuchała dzisiaj raportu komisyi o aresztowaniu Rogawskiego, nie oglądając się na to, coby daléj mogło nastąpić, bo to jest istotny obowiązek Izby i tego wymaga po niéj jéj godność i bezpieczeństwo.

Wszystkie cztery wnioski otrzymały dostateczne poparcie. Dyskusyę rozpoczął świetnie deputowany Berger. Wzięli w niéj udział deputowani Rechbauer, Mühlfeld, Brinz, Giskra, pierwsi więc mowcy wiedeńskiego parlamentu. Nie mogę głosów ich wymownych powtarzać, dacie je pewnie ze stenografów, cała bowiem ta dyskusya była niesłychanie zajmującą. Wszyscy ujmowali się za prawem nietykalności posła i popierali wniosek Demela. Jeden tylko p. Aichenegg popierając swój wniosek w tem upatrywał godność Izby, aby się nieskompromitowała, bo mógłby zajść taki przypadek, żeby jednego dnia kazała uwolnić Rogawskiego a drugiego pozwoliłaby go uwięzić. Nie spostrzegł się mówca, iż w zapale powiedział: „nie chciałbym o godzinę nikomu aresztu przedłużać!" Również niefortunny był argument pana Aichenegga, że wypuszczenie na wolność Rogawskiego. podniosłoby agitacyę w Galicyi. Pięknie na argument ten odpowiedział dep. Giskra: że godność Izby wymaga, aby w każdéj chwili tak działała, jak to jéj wskazuje powinność; jeżeli należy uwolnić Rogawskiego dzisiaj, niechaj uczyni to Izba nie oglądając się, jak jéj jutro postąpić wypadnie. Co do agitacyi w Galicyi, chociażby nawet była, to nie sądzi, aby oświadczenie Izby, że sąd lwowski nielegalnie Rogawskiego przyaresztował, miało ją powiększyć, bo sprawiedliwość nigdy nie obraca się na złe.

W ogóle Izba przez swych najpierwszych mowców dzielnie broniła swej godności i praw. Co do prawa nietykalności posła, była tego zdania wbrew ministrowi sprawiedliwości, że ona jest sędzią nie winy ale faktu, a zatem gorącego uczynku, że gdyby nie miała przywileju rozstrzygnięcia stanowczego w tej mierze, prawo o nietykalności posłów byłoby niczem. W jednem przemówieniu swem Minister sprawiedliwości, a wszystkie mu się nie powiodły, rzekł, że Izba stawia się ponad sąd; na co odparł deputowany Schindler, uchodzący za ministeryalnego członka Izby, że p. Minister w takim razie stawia się ponad prawo. Z deputowanym p. Brosche, który popierał wniosek p. Demela, a to tem więcej, iż jak się żartobliwie wyraził, poseł Rogawski mógłby i sześć tygodni siedzieć zamknięty, „a sąd lwowski mógłby ciągle nam telegramy nowe posyłać" — p. Minister rozpoczął walkę, która niewypadła na jego korzyść. Chciał on widzieć w tych wyrazach podejrzenie rzucone na sąd lwowski i na całe sądownictwo austryackie, i oświadczył, że podobne podejrzenia niepowinny się nigdy w parlamencie austryackim objawiać, bo uwłaczają godności Izby. P. Brosche jak najwyraźniej odrzucił to podejrzenie od siebie, a prezes Izby oświadczył, że nie mógł dopatrzeć się rzuconego podejrzenia w pomienionych wyrazach; boby na takowe nigdy nie zezwolił i do porządku mowcę przywołał; dep. Giskra rzekł zaś kończąc swą mowę, że nie jest powołaniem ministra sprawiedliwości uczyć Izbę, co się zgadza z jej godnością.

Nie słyszałem jeszcze nigdy w Izbie niższej głosów tak stanowczo i energicznie przeciw zdaniu Ministra występujących, jak w dzisiejszej dyskusyi. Gdy p. Minister żądał, aby Izba uwzględniła telegram lwowski, dep. Brinz, niedawno orderem korony żelaznej przez N. Pana ozdobiony, rzekł, kończąc mowę swoją, że gdyby Izba raportu obecnego nie wysłuchała stósownie do wniosku Demela, przeniewierzyłaby się (untreu). Zakończył dyskusyę p. Demel, objaśniając swój wniosek: nie przesądza on wniczem wyroku Izby, ani co do tego co obecnie uczyni, ani co na przyszłość, ale zdaje mu się, że dopiero po wysłuchaniu komisyi będzie Izba mogła obradować, czy uwolni lub nie i kiedy Rogawskiego, czy ma czekać dokumentów, czy też przydzieli tę sprawę itd. I rzeczywiście, nic on powiedzieć nie mógł, bo jak to już dep. Giskra był oznajmił, nikt nie wiedział w końcu z pewnością, jaki był raport w komisyi. Członkowie komisyi do takiej zobowiązali się tajemnicy, że nawet kolegom swym w kółkach poselskich szczegółów żadnych nie udzielili. Domyślano się tylko ogólnego rezultatu i ten nawet dzienniki niektóre z rana podały, zwłaszcza *Ost deutsche Post*.

Po objaśnieniu p. Demela, przyłączył się do jego wniosku p. Zyblikiewicz i cofnął swój wniosek. Izba odrzuciła wniosek prezesa i p. Aichenegga, za którym głosowali ministrowie Schmerling, Lasser, Hein i stronnictwo czysto rządowe. Utrzymał się więc wniosek p. Demela, i prezes zaproponował, aby dalsze posiedzenie było tajemne.

Zabrał jeszcze raz głos p. Zyblikiewicz, żądając, aby wniosek komisyi był przynajmniej odczytany

Część literacko-artystyczna.

WYCIECZKA
DO WIELKOPOLSKI

(z powodu pamiątki tysiącolecia Piastowego).

Rogożno, Keynia, Dobieszewko, Gołańcz, Żnin, Gąsawa, Pakość, Kościelec, Inowrocław, Gopło, Kruszwica, Strzelno, Mogilno.

(Ciąg dalszy, patrz Ner 212.)

Kiedy nam pilno popatrzeć w *Goplańskie wody*, a zwiedzić *Inowrocław, Strzelno, Mogilno* i *Kościelec*; to na *Żnin* i *Gąsawę* droga z Gołańczy do *Kujaw*.

Żnin

wśród okolicy niskiej a wodnej, nad pięknemi jeziorami; należał do województwa gnieźnieńskiego a powiatu keyńskiego. Proboszczami są tu Arcybiskupi. O miasteczku tem przywodzi Raczyński (w *Wspmn. Wielk.*), iż już r. 1118 urodzony tutaj Jakób arcybiskup gnieźnieński murem je opasał; Leszek zaś Czarny pozwolił arcybiskupom mieć tu mennicę. Roku 1331 złupili i spalili Żnin Krzyżacy; a 1447 znów zgorzał. Kościół ceglany oszkarpowany, zbudowany snać w XV wieku. Prezbiteryum węższe zamknięte prostokątnie. Wewnątrzne ozdoby i przesklepienie barroko. Nawa przedstawia na zewnątrz prostokąt z czterema okrągło wzniesionemi strzelnicami, występującemi z pośród przypór. Właściwość to wiślano-baltyckiego odcienia ostrołukowego stylu, nadająca nawet kościołom pozór obronny, tak stósowny do potrzeb kraju i ducha rycerskiego narodu. Na zewnętrznym murze kościoła ś. Michał wyżłobiony na wypalonej i glazurowanej cegle. Akta parochii tutejszej są w Gnieźnie podobno; a na miejscu nic nawet księża o przeszłości kościoła i miasta nie wiedzą. W rynku stoi ośmiokątna ceglana wieża po dawnym pozostała ratuszu.

Ma Żnin chlubę swoją z urodzenia tutaj poety Klemensa Janickiego, Erazma Glicznera dostojnika protestanckiego, i obydwoch Śniadeckich. Tych ostatnich żyją tu jeszcze krewni; a dom w którym się rodzili Izraelita posiada. Biografowie Śniadeckich naznaczają zwykle za miejsce ich urodzenia wieś własną pod Żninem, której nie wymieniają nazwiska.

Na drodze z Żnina ku

Gąsawie

widać wprost *Godawy*, na kępie jeziora należącego do wsi *Wenecyi*, ruiny ceglanego zameczku. Chłop spotkany opowiadał nam, że tam król Leszek się krył gdy nań napadli Pomorzanie co go zabili. Tak twierdzi i Raczyński w *Wspomn. Wielkop.* (II 384), załączając widok zamku weneckiego. Podanie to o wypadku zdarzonym w r. 1227 (kiedy książę Świętopełek najechał Gąsawę w czasie zebranego tam na niego sądu, a słudzy jego Henryka Brodatego w łaźni pokaleczyli, zaś nago uciekającego Leszka Białego zabili), do owych ruin zdaniem gąsawskiego proboszcza X. Teofila Kegla odnieść się nie może, ale gdzieindziej miejsce mordu wskazują. Zameczek zaś wenecki zamieszkały niegdyś przez butnego szlachcica, ma mieć związek z przysłowiem o djable weneckim. Poznańskie Tow. Prz. Nauk zajęło się dokładnem oznaczeniem miejsca gdzie nastąpiło owo zabicie Leszka, i tam krzyż pamiątkowy wystawić chciano. Że jednak rząd pruski czuje i rozumie wagę tradycyj, więc nie pozwala na ich budzenie. Nie inny był zapewne powód zakazania wznowienia krzyżem historycznej pamiątki. Oczekujemy ogłoszenia bliższych szczegółów zakazu i prowadzonej w tej sprawie z władzami korespondencyi.

Na tej drodze z Gołańczy i Keyni na Żnin ku Inowrocławowi, nudne piaski, płaska i bezdrzewna okolica, nieco urozmaica się u wsi *Wojcina* ożywionej pagórkami i jeziorami, malowniczo położonej, — dalej spotkasz

Pakość

ubraną klasztorem Reformatów i kapliczkami kalwaryjskich stacyj. Budowle te rozpoczął Michał Działyński w r. 1631, przerobiwszy stary swój zamek na kościół. Stawianie kapliczek na wzór i rozmiar wzniesionych pod Krakowem przez Zebrzydowskiego, prowadziła dalej Anna z Radomickich Działyńska, co w drugiej dopiero połowie XVIII wieku ukończono. Reformaci mieli pod swoim zarządem zarazem i szkoły do których tutaj czasami nader licznie młodzież się garnęła. Kwitnąca Pakość miała w XVI stóleciu trzy kościoły: ś. Jakóba, Nawiedzenia N. M. Panny i ś. Ducha. Od r. 1788 po zniszczeniu tych świątyń, nabożeństwo parafialne w klasztorze odprawiać poczęto. Dziś zakon supremowany. Przeszłość zostawiła tutaj jeszcze wspomnień kilka których przemilczeć trudno — oto w środku XIII wieku ma już Pakość wzmianki w dziajach o sobie, wtedy gdy ją roku 1259 Kazimierz książę kujawski opanował, niszcząc posiadłości Bolesława Pobożnego księcia kaliskiego. Wystawił on sobie tutaj zamek z którego zgraje na łup wysyłał. W roku znów 1332 Wojciech z Kościelca wojewoda brzeski w zamku owym bronił się Krzyżakom; wreszcie Kazimierz W. w Pakości otrzymał ziemię Dobrzyńską od swego stryjecznego brata Władysława, a w zamian potwierdził mu tutaj dożywocie na łęczyckie księstwo.

Podobnych wspomnień niemało przy wielu tu miejscowościach przytoczyćby przyszło — boć dzieje nasze spełniały się w tych stronach ledwie że nie we wsi każdéj; zanim się za Jagiellonów wyrobiła owa stołeczność co przy tronie publiczne jednoczyła sprawy. Że zaś nie dzieje okolic wielkopolskich spisywać pragniemy, ale nam chodzi głównie o ocenienie pomników przeszłości pozostałych w zabytkach; więc

Kościelec

za Pakością nad Notecią w Kujawach już leżący, z powodu będącego w nim kościoła, ciekawszym nam się wydaje. Już sama nazwa téj wsi okazuje dawność istnienia tutaj kościoła, bo *Kościelce* i *Cerekwice* spotykane w różnych okolicach, do najstarożytniejszych zawsze parafij należą. Tutaj znajduje się świątynia tak dochowana że same mury są świadectwem dla tradycyj odnoszących czas jej stawiania do odległych wieków. Spojrzawszy też na ów kościół, bez badań i śledzeń w dokumentach, z pewnością orzeczesz: że wzniesiony w owych pierwszych czasach wprowadzonego do Polski Chrześciaństwa; a taki jakie nam Długosz za najdawniejsze u nas opisał, co to (jak mówi) niezbyt wysokie i ciasne, a wedle możności i zwyczajów czasów tamtych z ciosów w kostkę ułożonych (*quadrata et tabulata petra*) stawiane.

Rozważany plan budowli świątyń takich, przedstawia jak najprostszą i najskromniejszą formę romańskiego stylu; który to odcień owej architektury zwią u nas zwykle *duninowskiem* stawianiem.

Nie myślę wcale wątpić w istnienie za Bolesława Krzywoustego, pięknej historycznej postaci Piotra na Skrzynnie, inaczej Duńczykiem lub też Włastem zwanego; ani chcę zaprzeczać podaniom kronikarzy, którzy mu wystawienie 77 kościołów przypisują, a między niemi i Kościelecki przywodzą. Owszem cieszę się że począwszy od badań Sobieszczańskiego, ciągle się rozjaśnia ta postać pobożnego tylu świątyń fundatora; przecież nasuwam pod uwagę znawców okoliczność: czyli nie właściwiej będzie mniemać, że Dunin wprowadził do Polski i upowszechnił na początku XII stólecia ów odcień romańskiego stylu w jakim wzniesione kościoły zwykle fundacyi jego przypisują. Mógł wiele z nich i sam własnym kosztem wznosić i uposażać; to przecież nie przeszkadza sądzić: że upowszechnił ową formę architektoniczną później naśladowaną a od imienia jego nazwaną. Potwierdza się ta uwaga nasza spostrzeżeniem, iż wszystkie świątynie duninowskiemi zwane, w jednym są budowane zakroju *ex sectis et delatis lapidibus*, jak Długosz (IV str. 422 rok 1124) podaje. Sposób więc stawiania duninowski za jedno może z fundatorstwem brano, i ztąd powstała owa wielka liczba kościołów, które podania za dzieła Piotra ze Skrzynna głoszą. Takie sądzenie nasze popierać się zdaje i ta okoliczność: że Długosz (*w Żywotach bisk. krak.)* podaje: iż świątynię w Kościelcu budował *ex quadro lapide* biskup Wiesław (1231 † 1242). Choć więc ta wzmianka wykazuje fundatora, przecież ów kościół do duninowskich kronikarze liczą.

W Wielkopolsce w Lubinie i Gieczu (o ile z rysunków sądzić można) istnieją także duninowskie kościoły. Chcąc szczegółowo mówić o tym odcieniu budownictwa, znaćby je wszystkie dokładnie wypadło.

Przypatrzymy się teraz świątyni w Kościelcu; wiadomości zaś jakie podamy o kościołach w Inowrocławiu, Kruszwicy i Strzelnie, uzupełną charakterystykę duninowskich kościołów, stwierdzając zarazem podaną przez nas uwagę.

Fara kościelecka przedstawia prostokątną nawę z okrągło zakończonem prezbiteryum *(apsis)* i wieżą czworoboczną stanowiącą zarazem główne wejście frontowe. Prócz przybudowań dawniejszych i świeższych, oraz nadbudowania cegłą tak ścian jako i wieży, to co doskonale dawną postać budowli zachowało, jest z kostek polnego granitu kładzionego na sobie a cienkiemi warstwami wapna spajanych — wypełnienie muru stanowią okrzeski kamieni nalane wapnem w sposób witruwijuszow-

publicznie, jeżeli rozprawa ma być tajemna. Ale p. prezes oświadczył, że nawet do głosowania, czy propozycya jego ma być przyjętą, trybuny wypróżnione być winny. Z niechęcią ustąpiła publiczność i czekała na wypadek głosowania; co tem więcej dowodziło, gdy taki brała udział, iż nie można było wątpić, że cała reszta posiedzenia będzie przy drzwiach zamkniętych. Wczoraj wam pisałem o tem, i zdanie moje wypowiedziałem.

W kwadrans przyszedł rozkaz opuszczenia nawet wschodów do trybun wiodących, co było oznaką, że Izba uchwaliła tajne posiedzenie.

Co się dalej w Izbie działo, odemnie dowiedzieć się nie możecie. Zdaje się, że rozprawy musiały być żywe i długie, bo dopiero przed godziną trzecią otwarto na nowo przystęp dla publiczności, zapraszając ją na dalsze posiedzenie; wszakże oprócz jednego dziennikarza w loży dziennikarskiej i oprócz stenografów nikt z publiczności, która tymczasem do domu się rozeszła, w Izbie się nie pokazał. Po takiem więc otwarciu na nowo posiedzenia publicznego ogłosił prezes wniosek wydziału, którego p. Mühlfeld był sprawozdawcą, i zapadłą nań uchwałę, to jest, że pan Rogawski ma być natychmiast puszczony na wolność, albowiem aresztowany był wbrew ustawie o nietykalności posłów.

Warszawa 15 września.

Niepomyślną znów wiadomość donieść muszę, o porażce jednego naszego oddziałku na Podlasiu. W dniu 7 b. m. niewielki oddział Lutyńskiego, który od kilku tygodni, bo od potyczki pod Fajsławicami, był wciąż party przez przeważną siłę moskiewską po powiatach województw lubelskiego i podlaskiego, znajdował się w ostatnich czasach w Bialskiem, niedaleko Chotycz. Tam otrzymał Lutyński wiadomość, że dwie roty piechoty i pół sotni kozaków ma przechodzić przez las. Postanowił przyjąć bój i ustawił strzelców ponad drogą w zasadzce, część kawaleryi odesłał przy furgonach w przeciwną stronę. Furgony te zmyliwszy drogę wpadły na kolumnę moskiewską, a zawróciwszy się rozszerzyły popłoch, że Moskwa wkoło otacza. Strzelcy rażeni tą demoralizacyą zaczęli cofać się w nieporządku, a szczupła tylko garstka kilkudziesięciu strzelców i ze 20 jezdzców przez kilka godzin ucierało się z Moskalami. Straty w ludziach niewielkie: kilku zabitych, kilkunastu rannych, ale wzięli moskale 50 karabinów. Nie brak siły, a brak zaufania w siebie jest niestety, zwykłą przyczyną porażek naszych. Doświadczyliśmy już wielokrotnie z jak małemi stosunkowo siłami można dzielny opór Moskalom stawić, jeżeli tylko jest wytrwałość i duch poświęcenia.

Niektórzy z dowódzców oddziałów posiadają dar zjednania sobie żołnierzy. Tak np. dowiedziałem się z autentycznego źródła o rysie takiego zaparcia się widząc w niebezpieczeństwie wodza. Parczewski, dowódzca małego oddziału jazdy w Łęczyckiem, przed złączeniem się z Taczanowskim, dwadzieścia dni temu miał niepomyślną utarczkę z Moskalami w Łęczyckiem (miejscowości bliżej niepomnę). W odwrocie uderzył koniem tak mocno o drzewo, że koń padł na miejscu. Moskale tuż dościgiwali, ulan podjeżdża do Parczewskiego (młodzieniec nazwiskiem Konie, syn oficyalisty także z Łęczyckiego) składa z konia i błaga go aby dla dobra oddziału na jego ratował się, wsiadając co prędzej. Parczewski wzbrania się. Wówczas Konie dobywa szybko rewolwer, przykłada do ust i powiada: „Kapitanie albo siadaj natychmiast na mego konia, albo ja rozsadzam sobie czaszkę, a konia wtenczas będziesz miał zupełnie wolnego.“ Widząc taką determinacyą Parczewski zastosował się do woli szlachetnego młodzieńca, który też wkrótce padł rozsiekany przez barbarzyńców moskiewskich. A ile to takich bohaterskich czynów w naszej obecnej walce, w ich pomrok niewiadomości pochłonął na zawsze!

Wczoraj wieczór około ósmej godzinie, w stolicy naszej przy ulicy Szpitalnej w własnem mieszkaniu, uderzony został sztyletem jeden z naczelników policyi tajnej moskiewskiej Baranowski. Był on rok jeszcze temu radcą gubernialnym w Płocku i tam zasłużył sobie na powszechną nienawiść, wprowadził tam tajną policyę, denuncyował, prowadził śledztwa. Kiedy Moskwa ogłaszała pozorne i zwodnicze reformy, i kilku z obywateli powołano do urzędów gubernatorskich, Dziewanowski nowy wówczas gubernator cywilny płocki wypędził Baranowskiego, który natychmiast znalazł w Warszawie pomieszczenie w tajnej policyi z wyższą jeszcze pensyją. Obecnie Baranowski zajmował miejsce Felknera; obawiając się kary, wychodził rzadko, w domu nikogo cywilnego nie przyjmował, a w progu domu zawsze kazał milicyantowi stać na warcie. Wczoraj wieczór wszedł do niego jakiś człowiek w ubraniu dozorcy policyjnego z papierami pod pachą i kazał się zameldować panu dyrektorowi. Pan dyrektor udał się do swego gabinetu, kazał go tam wprowadzić i wchodzącemu, nie patrząc wiele skinął tylko aby podał papiery. Dozorca to uczynił, ale równocześnie utopił sztylet w piersiach Baranowskiego, poczem dozorca ów oddalił się spokojnie, salutowany przez stojącego w bramie milicyanta.

Rząd moskiewski wymusza dalej podatki sposobem jak opisałem wczoraj. (List ten jeszcze nas niedoszedł. *Pr. Red. Cz.*). Wiele sklepów pozamykało wojsko moskiewskie za niepłacenie podatków. Mówią, że Witkowski, ów sławny inkwizytor, ma zostać prezydentem miasta na miejsce Zygmunta Wielopolskiego.

Dołączam tu spis osób o których dowiedziałem się, że są w cytadeli. Mała to cząstka tylko ogromnej liczby więźniów trzymanych w cytadeli warszawskiej, prócz tysięcy już wywiezionych, i tysięcy trzymanych w Modlinie, Zamościu i wszystkich miastach gubernialnych i powiatowych. Może jednak i z tych kilkudziesięciu nazwisk dowie się kto o swoim krewnym gdzie się znajduje. 1) Seweryn Burchart. 2) Mateusz Burchart. 3) Wendkowski. 4) Paciorek. 5) Twardzicki. 6) Aleksander Gowiński. 7) Franc. Krzewiński. 8) Franc. Mastalerz. 9) Macherot. 10) Seweryn Adamski. 11) Majchrowski. 12) Karnicki. 13) Józef Tomczak. 14) Jakób Biecał. 15) Tomasz Jedzijak. 16) L. Knajfeld. 17) Paweł Kołodziejczak. 18) Andrzej Koldas. 19) Jakób Kasprzak. 20) Stanisł. Górski. 21) Ant. Majewski. 22) Józef Staniaczek. 23) Stanisł. Witkiewicz. 24) Ant. Kałoski. 25) Józef Zeliczek. 26) Józef Galicki. 27) Marcin Jeliński. 28) Ludwik Brzozowski. 29) Paweł Biernacki. 30) Julian Dryzner. 31) Ant. Nowicki. 32) Józef Burzeński. 33) Fr. Gwarzeński. 34) Karmaszek. 35) Adam Szmit. 36) Al. Dolinger. 37) Maurycy Kisielnicki. 38) Ant. Nowakowski. 39) Józef Swiatłowski. 40) Wojc. Łapczyński. 41) Fr. Sochowski. 42) Wikt. Sryniszewski. 43) Walent. Kossowski. 44) Józef Karwowski. 45) Nikod. Piotrowski. 46) Józef Gajewski. 47) Bened. Swiderski. 48) Józef Goczkowski. 49) Jan Płoński. 50) Jan Podlewski. 51) Kazimierz Ceiśla. 52) Fran. Noak. 53) Jan Mierzwiński. 54) Andrzej Strzemiński. 55) Ludwik Brzeziński. 56) Józef Zdrojewski. 57) Włodzim. Głowacki. 58) Józef Halicki. 59) Stan. Ciesielski. 60) Leon Żuchlewski 61) Stan. Bilkiewicz. 62) Józef Pszenitki. 63) Fran. Zbijewski. 64) Erikson (Szwed). 65) Ulman (Szwed). 66) Jakobson (Szwed). 67) Doroszkin. 68) Kosakow. 69) Taller Jan. 70) Markiewicz. 71) Roman Towardzicki. 72) Jakób Miedziński z Włocławka. Wkrótce podam dalszy ciąg długiej listy więźniów w cytadeli.

Księdza Welońskiego wywieziono do Petersburga; przyczyna jego aresztowania dotąd pokryta tajemnicą.

Berlin 15 września.

♁ Wstąpił do piekieł, po drodze mu było. Taki sens ma przejazd W. ks. Konstantego przez Berlin i Wiedeń w podróży do Krymu. To tak samo, gdyby Napoleon, jadąc do Biarritz, wziął drogę na Londyn. Albo droga prosta do Krymu była połączona z niebezpieczeństwami, albo zawadzenie o Berlin i Wiedeń miało cel polityczny. Przedsięwzięta w tym kierunku dla większej wygody byłaby się odbyła *incognito*. Skoro się odbyła z zachowaniem osobistego imienia i charakteru, miała inne, głębsze powody. Jakie? nad tem pytaniem nie będziemy sobie łamali głowy. Dosyć, że cyrograf podziału Polski tyle jeszcze ma waloru, że pobyt W. księcia był możebny w obecnej chwili, nie mówię w Berlinie, bo tu w sferach rządowych wszystko po moskiewsku nastrojone, lecz nawet od czasu wojny krymskiej w klasycznie niewdzięcznym Wiedniu. Noty dyplomatyczne nie osłabiły tego waloru. Postępowanie w Galicyi wynagradzało sowicie uczyniony mu uszczerbek w pierwszych. Czyny mówią silniej od przekonania niż słowa, obowiązują więcej i każą zapomnieć dawniejszej urazy. Jeżeli W. książę Konstanty nie miał żadnej innej misyi do spełnienia w Wiedniu jak tę, aby w imieniu brata swego, cara, podziękował gabinetowi austryackiemu za okazaną Rosyi sympatyą, podróż do Krymu na Wiedeń nie była przedsięwziętą nadaremnie.

Mylnemby jednak było z tego powodu przypuszczenie, że na miejsce niedoszłego rosyjsko-prusko-francuskiego, gotuje się przymierze rosyjsko-austryacko-francuskie. Kombinacya ta trudniejszą by jeszcze była niż pierwsza, bo Rosya nie łatwoby się zdecydowała do poświęcenia tak wiernego, wygodnego i taniego alianta, jakim dla niej są Prusy, nietylko w polskiej, lecz w każdej innej kwestyi europejskiej. Jeżeli Rosya nie dla powiększenia tylko chwilowego dyplomatycznego matactwa, lecz na serjo stara się zbliżyć do Austryi, czyni to i w porozumieniu z Prusami i w przekonaniu, że zbliżenie to, gdyby rzeczywiście nastąpiło, chociażby jeszcze nie w odnowionej postaci ś. przymierza, położyłoby odrazu koniec dyplomatycznej interwencyi w sprawie polskiej. Jeżeli zostając w związku tylko z Prusami powiodło jej się odeprzeć skutki tej interwencyi, o ileż pewniejszem byłoby zwycięztwo w związku wzmocnionym przez Austryą. Przymierze trzech, w jakiejkolwiek kombinacyi, zawsze będzie przeważało, a przynajmniej równoważyło przymierze dwóch innych mocarstw, chociażby przybyła im Francya i Anglia. Cóż, jeżeli Anglia wycofa się nawet z dyplomatycznej akcyi, zakończy ją, tak jak ją za radą Palmerstona zawsze kończyła nieznaczącą protestacyą i zostawi sprawę polską Rosyi do załatwienia, jak to już *Times* zapowiada?

W takim stanie rzeczy, nie trudno pojąć, że zbliżenie się Rosyi do Austryi chwilowo większą jeszcze mogłoby mieć wartość niż zbliżenie się do Francyi. Czy tylko Austrya będzie śmiała wejść w podobną kombinacyę? Czy będzie mogła bez narażenia swojej pozycyi w obec Francyi i Włoch, które w takim razie wstąpiłyby podobno po raz piewszy czynnie na stanowisko szóstego państwa pierwszego rzędu? Na zachowaniu się i decyzyi Austryi zawisła chwilowo cała dyplomatyczna akcya w sprawie polskiej. Na nowym grobie Polski odbudowane być może na nowo ś. przymierze; dokonaną być może, za pośrednictwem Rosyi, po raz drugi restauracya Bundestagu; zakwitnąć może raz jeszcze biurokratyczny i militarny despotyzm, który w epoce Mikołaja był tak wszechwładnym w Europie. Z ujarzmieniem Polski, dokonanem za wspólną zgodą trrzech państw północnych, zatrzyma się w nich popęd do reform i rozwój swobód konstytucyjnych.

Czyż to możebne są rzeczy? Dziwactwem się prawie zdaje przypuszczać takie ewentualności, zwłaszcza, że nie przebrzmiał jeszcze odgłos w Europie o wspaniałomyślnym zamiarze cara Aleksandra nadania konstytucyi krajom swoim, nie wyłączając Syberyi. A jednak gdy się czyta w dzienniku takim jak angielski *Times*, że wskrzeszenie Polski niezawisłej na granicach Rosyi byłoby jeszcze gorszym żywiołem niepokoju i zamieszania w Europie, aniżeli pozostawienie jej w ciągłem zbuntowaniu, przychodzi się mimowolnie do zwątpienia o ludzkości i cywilizacyi dróg, któremi kroczy dzisiejsza dyplomacya. Kto wie, czy w dalszych czynnościach swych nie pójdzie za radą dziennika angielskiego? Na szczęście, Polska nie jest jeszcze zdławiona, i da Bóg zdławioną nie będzie. Dyplomacya europejska niechaj się jak chce dąsa i niecierpliwi, że ją ta nieszczęsna sprawa trzyma tak długo w niemocy i niedołęztwie zaledwie kiedy dotąd praktykowanem, przeczeka się jeszcze czas nie mały, zanim będzie mogła wyprawiać orgie zadowolenia na przygotowanym dla niej grobie.

Publiczność tutejsza zaczyna się krzątać około wyborów do Izby poselskiej. Prasa niezawisła oględnie się wyraża wskazując drogi postępowania, aby zapewnić większość dotychczasowej opozycyi. Programu politycznego dotąd nie ogłoszono. Usposobienie ludności nie zmieniło się co do zasad politycznego wyznania, ale ostygło w zapale. Wybory odbędą się w październiku.

Paryż 15 września.

□ Nie mogę taić mojego głębokiego przekonania opartego, o ile mniemam, na dokładnej znajomości położenia, iż nie przyjdzie przed zimą do zbrojnej interwencyi w sprawie polskiej. Obrót, jaki przybierze na wiosnę kwestya polska na zachodzie, będzie zależał od wypadków zimowych, poczęści miejscowych polskich, a w większej połowie od europejskich. Jednak niezaprzeczenie zadawalniające rozwiązanie zawisło głównie od tego, czy Rosya będzie mogła na wiosnę powiedzieć, iż stłumiła powstanie, czy też mocarstwa będą upoważnione zarzucić jej, iż niezdołała ani materyalnie ani moralnie uspokoić Polski, słowem, od tego, czy gabinety będą w położeniu powtórzyć: „iż Rosya naraziła się na ciężkie następstwa, jakie pociąga za sobą dalsze trwanie zawichrzeń w Polsce.“

Sprawa polska przestała być osią, lecz jest zawsze sprychą lub dzwonem w kole. Nie od niej zależą postanowienia mocarstw, lecz jej rozwiązanie stało się zależnem od biegu wielu spraw i interesów europejskich.

Wiecie już, że kombinacya prusko-rosyjsko-francuska na teraz nie udała się. Głównemi jej popieraczami byli hr. Goltz i ks. Morny, który stoi na czele całego stronnictwa rosyjskiego. Starali się oni przedewszystkiem zerwać dobre stosunki między Francyą i Austryą, a szczególniej usiłowali podkopać wpływ osobisty ks. Metternicha. Gdy ten, jak wiecie już, przybył 7go t. m. do Paryża, przestrzegano go, że Cesarz będzie bardzo sztywnym i że jest rozjątrzonym. W samej rzeczy, o ile wiem, książę ujrzał Cesarza pod wrażeniem kongresu frankfurckiego i oskarżeń pruskich; ale wyjaśnienia udzielone i szczere wytłumaczenie się, rozpędziło chmury. Słowa Cesarza były następnie serdeczne; acz stosunki wróciły do dawnego stanu, mniemam, iż nie postąpiły na krok. Dodać winienem ten szczegół, iż podczas czterodniowego pobytu ks. Metternich odebrał od Cesarzowej z Biarritz list bardzo uprzejmy i łaskawy.

W sprawie więc polskiej Austrya nie odłączy się od Francyi; lecz od Rosyi domagać się nie będzie innego stanu dla Polski, jak tylko tego, który Galicyi zapewniła. Dalej w dzisiejszych okolicznościach nie pójdzie.

Zdaje się, że mimo egzekucyi federalnej postanowionej i zapowiedzianej co do Holsztynu, nie przyjdzie do wojny. Francya i Anglia jej przeszkodzą. Jest to zadość uczynienie opinii niemieckiej. Lecz komedya ta nie zakończy się trajedyą. Mocarstwa zapewne powołają kwestyę na pole prawa międzynarodowego.

Hr. Walewski, o którym najdziwaczniejsze przeciwnicy jego roznoszą pogłoski, bawi teraz w Etiolles i bardzo jest zadowolniony ze spoczynku. Położenie jego dzisiaj w rządzie byłoby bardzo nieprzyjemnem. Zapewne więc przez zimę pozostanie na boku; ale na wiosnę znowu powołanym zostanie i to z zaszczytem. Jednak mogą zajść wypadki, w którychby hrabia Walewski wcześniej wstąpił do ministeryum.

Nominacya p. Persignego księciem, nie bardzo dobre w tej chwili zrobiła wrażenie.

Rzym 11 września.

Dzień wczorajszy wyrył się podobnie jak procesya niedzielna w pamięci wszystkich rodaków znajdujących się w Rzymie... W dniu tym bowiem, w przytomności stu tysięcy osób, Ojciec święty ze wszystkimi kardynałami i z całym dworem swoim jechał modlić się za Polską przed cudownym obrazem Zbawiciela wystawionym z niesłychaną kościelną okazałością w bazylice Najświętszej Panny Snieżnej... Był to widok, jakiego sobie wyobrazić niepodobna, kiedy się go własnemi nie oglądało oczyma. Najtwardsze serca tajały od jego uroczystości i tkliwości. Atmosfera, jaką tutaj od tygodnia oddychamy, jest nieskończenie wzniosłą, poważną i chrześciańską. Rzym stanął jako pośrednik między Bogiem a uciśnionym narodem i gardząc wszelkiemi ziemskiemi rachuby i względy wyciągnął za nim błagalne dłonie do Pana zastępów. Jubileusz za Polską tłumy do dna poruszył; wyniesienie świętości przeciw Moskwie, wyprowadzenie postaci Zbawiciela, która wówczas tylko zjawia się rzeszom po za progiem *Sancta Sanctorum*, kiedy chrześciaństwo w niebezpieczeństwie, zwiastowało katolickiemu ludowi, że coś okropnego się dzieje, że wróg straszny wkroczył do Europy, że barbarzyniec grozi obaleniem ołtarzów pańskich, gdy Namiestnik Chrystusowy do samego Chrystusa musiał zawołać o ratunek, — i lud przerażony, skruszony, pokajany uderzył jak jeden człowiek w modły, błaganie i pokutę. Nie tylko mieszkańcy Rzymu, ale wieśniacy z okolic, rybacy z Sródziemnego nadbrzeża, ziemianie z Pontyńskich bagien, górale z Apeninów i z Abruzzów, przybysze z dalszych krain włoskich, pielgrzymi nawet z za granicy, których każdy statek całe gromady przywozi, spieszą na wezwanie Głowy Kościoła, idą oglądać ten obraz nad obrazami, którego jedno pokolenie dwa razy nie ogląda, bieżą modlić się za Polską w starodawnej świątyni żłobu pańskiego. Wszystkie zakony z krzyżami i chorągwiami patronów swoich, wszystkie zgromadzenia, wszystkie bractwa, wszystkie pobożne zakłady, wszystkie towarzystwa mezkie i żeńskie ciągną a ciągną do Najświętszej Panny Snieżnej, śpiewając litanie o Wszystkich Swiętych. Miasto całe, mianowicie w poobiednich godzinach, brzmi odgłosem hymnów kościelnych i tysiąckroć powtarzanem *kyrie elejson*. Wczoraj doliny dzielące Kwirynał od Eskwilinu i Viminalu, jako też pochyłości tych pagorków czerniły się stutysięcznym tłumem przybyłym dla wspólmodlenia się z Papieżem za „Przedmurzem chrześciaństwa“ wydanem na łup „najazdowi błędu“, zamienionem „w widownią mordów i krwi.“ Nigdy Pius IX nie był tak gorąco witany przez rzesze jak kiedy jechał modlić się za Polską. Wszyscy rodacy obecni w Rzymie pozdrawiali Papieża z zapałem wołając: *Niech żyje Pius! niech żyje obrońca Polski!* Ojciec święty był wielce wzruszony i ze łzą w oku błogosławił klękające tłumy. To żyjące morze ludu popłynęło za nim ku wielkiemu gankowi bazyliki. Napływ jego był tak wielki i tak gwałtowny, iż zamknięto główne drzwi świątyni przed wciskającemi się tysiącami, aby Papież mógł się swobodniej pomodlić. W kościelnem wnętrzu pełnem ludu panowała uroczysta cisza, gdy Ojciec święty ukląkł ze wszystkimi kardynałami przed wielkim ołtarzem, gdy zanucono litanie i modły umyślnie za Polską dodane do nich przez Papieża, gdy śpiewano iż „Pan z nieba na ziemię spojrzał, aby wysłuchał wzdychania okowanych, i rozwiązał syny pomordowanych, aby wysławiono imię pańskie na Syonie, i chwalę jego w Jeruzalem“. Słychać było tylko tu i owdzie łkanie... może polskiej piersi. Przed Ojcem świętym i ludem w promiennej rzęsistych świateł aureoli, w czarownym klejnotów blasku, stała groźna postać Chrystusa, przed którą się cofały longobardzkie i tureckie najazdy, przed którą moskiewski się cofnie... Uważano, iż Papież, klęcząc, zalewał się łzami a siwa jego głowa kłoniła się aż do podnóża klęcznika, błagając Zbawiciela za „Przedmurzem chrześciaństwa.“ Był to obraz rzewny, majestatyczny, jedyny, a wielkość i uroczystość tej chwili najlekkomyślniejsze nawet umysły ogarnęła i podniosła. Usłyszałem niewiastę mówiącą do dziecka: „Patrz jak się serdecznie Papież za Polską modli.“ Naprzeciwko Piusa IX, odpierającego modłami Tatarów gnębiących Polskę, spoczywał w bocznej kaplicy Pius V, którego modły odparły Turków pod Lepantem... Kiedy Ojciec święty wracał do Watykanu, te same przeciągłe, rozgłośne, grzmiące rozlegały się na jego drodze okrzyki; Polacy jednakowemi żegnali go słowy... Jubileusz niniejszy jest niesłychanie popularnym. Słyszałem na własne uszy jak zdziwiony wyrobnik mówił do drugiego: „Czy widziałeś też, aby za kim tak liczny lud się modlił jak za Polską?“

Zacna i znakomita rodzina polska, która miała w tych dniach posłuchanie u Ojca św. usłyszała z ust jego te między innemi słowa: *„Oskarżają mię, iż nic dla Polski uczynić nie chcę. Wprawdzie nie mogę wam dać ani ludzi, ani dział; ale daję to co mogę: to jest modły, aby wasza Ojczyzna z niewoli wyswobodzoną została.“* Ale nie tylko wobec Polaków Pius IX w taki się wyraża sposób. Mówiąc z pewnym wysokim dostojnikiem cudzoziemskim rzekł do niego: *„Nie mogłem posłać wojska na odsiecz Polsce, bo go nie mam, a jako Papież z nikim wojować nie mogę; ale cóż powiesz na to? oto wydałem wojnę carowi rosyjskiemu modłami.“* Ręczę za skrupulatną dosłowność i autentyczność tych wszystkich wyrazów.— Jakoż rzeczywiście nakazaniem tak bezprzykładnego obchodu, obchodu, co wtedy tylko miejsce miewa, kiedy chrześciaństwo w niebezpieczeństwie, Ojciec święty wyjął Moskwę z pod prawa ucywilizowanych rządów i narodów europejskich; orzekł ją „klęską“ jak Longobardów, Turków, Tatarów i wszelakich innych barbarzyńców i drapieżców. — Osoby najmniej przychylne Polsce, dla zadośćuczynienia przepisowi kościelnemu, idą się modlić za nią, a widok ten jest oryginalnym, i cieszenie się nim jest jedyną chrześciańską zemstą dozwoloną polskiemu sercu. Kardynał sekretarz stanu, który nigdy prawie na żadnych kościelnych ceremonijach nie bywa, wczoraj jechał na jubileusz ze wszystkiemi innymi kardynałami. Widzieliśmy prałata B....... znanego Polski nieprzyjaciela, a codziennego gościa Maryi i Olgi, córek Mikołaja, kiedy tutaj bawiły, widzieliśmy go idącego w procesyi na czele bractwa, któremu przewodniczył. W mniej poważnej i uroczystej okoliczności widok ten zabawiłby nas wielce.

Jutro wszyscy rodacy bawiący w Rzymie pod przewodem znanego księdza Dąbrowskiego, prowincyała Bazylianów, udadzą się procesyonalnie do N. Panny Snieżnej, aby się cudzoziemcom nie dać wyprzedzić w modłach za Ojczyznę. Pojutrze zaś nastąpi drugie przeniesienie cudownego obrazu do bazyliki św. Jana Lateraneńskiego. Papież dzień ten obrał nie tylko dla tego, iż jest rocznicą oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego i naród polski, ale dla tego także, iż dziwnym trafem w dniu tym właśnie przypada święto, na pierwszą niedzielę po Narodzeniu Bogarodzicy naznaczone,

---

skiego *emplecton*. Jakie były w nawie maleńkie podłużne okienka, znać jeszcze dobrze. W wieży też pozostał dawny kształt romańskich okienek wązkich, jednym przedzielonych węgarem. Apsidę nadbudowano cegłą, wtedy gdy dawne jej sklepienie rozpięte na szerokich żebrach ułożonych z kostek kamiennych, zastąpiono (w XIV zapewne wieku) istniejącem teraz ostrołukowem gwiaździstem. Nawę przykrywa pułap. Jedna z bocznych kaplic dobudowana w końcu XVI stóleciu w stylu odrodzenia, z attyką zdobioną jak owa krakowskich Sukiennic; druga odpowiednia jej, niedawno niesmacznie wzniesiona. W tej dawniejszej są nagrobki Kościeleckich: Janusza wojewody sieradzkiego i Jana wojewody łęczyckiego, także Gieruszy (Gertrudy) z Danaborza Kościeleckiej wojewodziny sieradzkiej; wszystkie z XVI stólecia. Dzwony z XV i XVI wieku.

Inowrocław

liczący dziś około 5000 ludności, niegdyś miasto stóleczne województwa tej nazwy, znakomitemi wykazałoby się wspomnieniami, gdybyśmy przytoczyli spory książąt wielkopolskich, a przedstawili w żywym obrazie owe dwuwieczne prawie krwawe walki z Krzyżakami, co się wielekroć tutaj rozstrzygały. Po tej znakomitej przeszłości tylko pustka i ruina na świadectwo została.

Jeśli gdzie to w Inowrocławiu widoczne, że zabytki nie zostają w Wielkopolsce pod ciepłą ogółu opieką; a duchowieństwo co zagrzaniem do jałmużny dla bożej i narodowej chwały, tyle kościołów w Krakowie zachowało i z ruin podźwigło, tutaj (mimo świetnych zalet jakiemi się odznacza) gorliwością w tym kierunku poszczycić się nie może. Dowodem tego kościół farny wiejący pustką a bohomazów pełny; jak równie odwieczna świątynia N. M. Panny w gruzach zagrzebana. Tem jaskrawiej przedstawiają się tutaj owe ruiny, jak skoro poszczerbione mury malują się na tle bogatych Kujaw, wśród pól nieprzejrzanych okiem złotą pszenicą odzianych. Dziwnie to na świecie, a przewrotnie często. Bogaty za Rzeczypospolitej Kraków, patrzał obojętnie na niszczące się pomniki i świątynie swoje, — gdy zubożał, a popiołem i gruzem pożaru się zasuł, znalazły się na budowę spalonych kościołów wdowie grosze, a gorliwość pilnie strzeże zabytków przeszłości. W podkarpackich okolicach na skalistej ziemi co i wyżywić biednego górala niezdolna, stają z jałmużn ludu nowe świątynie; tu zaś wśród bogatych Kujaw inowrocławski pamiątkowy kościołek (ledwo 50 kroków długi a 18 szeroki) stoi pustką od lat 30, gdy go pożar w 1834 roku nawiedził.

Idea protestancka pruska w każdem niemal miasteczku choćby tam ledwo kilkudziesięciu Ewangielików było, sadowi na rynkach kościoły swoje, nowe z niemi zaszczepiając tradycye, wtedy, kiedy my pozwalamy na upadek świątyń, w których jak w inowrocławskiej, pozostać powinna wymowna pamiątka klątew za nasze krzywdy tylekroć tam na zaborczych Krzyżaków rzuconych. Tak zapewne pojęto dawne znaczenie dziejowe, a polityczne dzisiejsze inowrocławskiego kościoła; jak skoro odnowieniem tej świątyni ze składek publicznych, chciano uczcić pamiątkę tysiącoletnią istnienia narodu naszego.... W porę więc będzie, gdy się rozpatrzymy bliżej w tych pod każdym względem cennych ruinach.

W Inowrocławiu jest kościół farny, szczątki klasztoru i mury świątyni, o której mówiliśmy dopiero.

Fara ceglana oszkarpowana ma trzy nawy, tak, że nad bocznemi niższemi górują okna środkowej. Na zejściu się prezbiteryum z nawami, stoją na zewnątrz okrągławe wieżyczki, podobne do tych jakieśmy w Rogoźnie i Żninie oglądali. Facyata równie jak wnętrze kościoła w XVIII wieku przerestaurowane — wtedy przesklepiono nawy, które dziś pułap nakrywa. W zakrystyi zostało pierwotne współczesne budowie kościoła ostrołukowe gwiaździste sklepienie. Leżące w kościele szczątki alabastrowego pomnika Radojewskich (1762), przeniesiono tu z klasztoru Reformatów przez nich fundowanego, a teraz zmienionego na olejnię. Pominąwszy te pustki i wieżą po dawnym ratuszu ceglaną niszowaną ostrołukowym zakrojem XV wieku, obejrzyjmy mury dawnego farnego kościoła niegdyś pod wezwaniem N. M. Panny.

Ruiny owe stoją na pagórku wśród cmentarza— przedstawiają prezbiteryum węższe i podłużną nawę pojedynczą, nieco od niego szerszą, tak, że dwa ołtarze mieć mogła po bokach tęczy; oraz dwie z czworobocznych podstaw wznoszące się wieże, które rozdzielone w środku głównem wejściem i kaplicą nad niem wzniesioną, zarazem facyatę stanowiły. Mury nawy całe a ściany wież do wysokości 6 łokci (od dołu) zbudowane z kostek granitu, wewnątrz okrzeskami na wapnie nalane; górne zaś piętro wież i wierzchy ścian prezbiteryum dobudowane z cegły. To ostatnie w dolnych częściach tak jak i wieże wzniesione z kostek granitu; a nadbudowane było wtedy gdy je (co sądzić można z szczątków spuszczonych po ścianach żeber) w XV wieku ostrołukowem nakryto sklepieniem. Prezbiteryum to jest ucięte i zamknięte prostokątem; przecież rozmiar planu porównany z proporcyami dzisiejszemi długości do szerokości, okazuje, iż o jakie 10 kroków dalej znalazłyby się dawnej apsidy fundamenta.

Sciany nawy mają po 4 okna osklepione cegłą, zaś ślady pierwotnych wązkich okien obiegających górą w oprawie z kostek granitowych, widoczne dotąd. Wieże są niszowane, opatrzone okienkami romańskich zakrojów przedzielonych węgarem łączącym górne ich łuki głowicą kostkową, a z uwieńczenia szczytów pozostał ślad gzymsu z łańcucha połączonych z sobą półłuków (arcade demicirculaire, Halbkreisbogen).

Międzywieżowe przesklepienia rozpięte na zkrzyżowanych pasach ułożonych z kostek granitu. Takiego zapewne układu sklepienie nakrywało nawę, zanim po jego upadku pułap zrobiono. Dziś niema tu nawet szczątek nakrycia — gołe ściany sterczą.

Jak powiedzieliśmy, między wieżami jest główne wejście, dwa drugie boczne w obu ścianach nawy. Wszystkie te odrzwia sklepione lombardzkim półokrągłym łukiem, mają oprawę wgłębiającą się stopniowo trzema węgarami coraz węższemi a pod kątem prostym zachodzącemi na siebie. Kruchta bocznych drzwi i zakrystya ostatniemi czasy dobudowane. Groby pod posadzką kościelną dziś zawalone gruzem i chwastem zarosłe, miały ceglane sklepienia. Pozostał kamień płytę nagrobną stanowiący, starty i zniszczony. O ile dopatrzeć mogłem, ryte na nim godła Ewangielistów po rogach; w środku zaś głowa wołu z mieczem w poprzek. Napis, jakoby: *Anno Domini 1552 nobilis Stanislaus Sampolski* czy *Sampolnowski*. Sampolno tu blisko.

Od strony północnej na ścianie nawy, na zewnątrz, na węgarach drzwi bocznych, oraz wyżej nieco, są na kilku kostkach granitów odkute wypukłą rzeźbą twarze ludzkie, już to brodate, to znów zakapturzone, jedne z rogami czy też uszami, inne jakoby maski. Także krzyż wykuty z rodzaju tych które greckiemi zowiemy.

Takie głowy potworne często się spotyka na północnych ścianach kościołów średniowiecznych, jak skoro północną stronę symbolizowano jako uległą sile złych duchów; a na zasłonę przed niemi krzyż też na niej dawano. W *Przyjacielu ludu* (IX. Nr 24) załączono rysunek tych głów i krzyża, obok życzenia: aby się dla restauracyi udać o wsparcie do rządu, z powodu *że król pruski lubi przyczyniać się do zachowania pamiątek*. Jedyną protestacyą przeciw tej amatorskiej żebraninie było to, że ani się u rządu o wsparcie starano, ani się też na składkę u siebie zdobyto.

Zamyślający teraz o odnowie kościoła tego, nie wydali planu ruin i ich rysunku; obawiam się więc, czy opis mój da należyte o rzeczy pojęcie. To przecież niewątpliwie twierdzić można, iż kościół inowrocławski, (o ile z granitu wzniesiony), jest zabytkiem nieledwie współczesnym zaprowadzeniu w Polsce wiary chrześciańskiej; a zatem godzi się aby rychło zabrzmiała tu znów chwała Pańska, w której teraz wyręcza nas chyba klektanie bociana, co na gniaździe u szczytu wieży sam tu szanownych ruin stróżuje. Wspomnienie faktu spełnionego w Inowrocławiu dnia 20 lutego 1321 roku, w czasie wydania tam na Krzyżaków papieskiego wyroku i obłożenia klątwą zakonu, jest tej wagi pamiątką, że do odnowy kościoła pobudką być winna.

Gdyby się zebrała potrzebna suma na restauracyą i oczyszczenie murów, a zakończenie szczytami wież obu,—wtedy wypadłoby przezbiteryum przedłużyć i apsidą zamknąć; zaś cały kościół nakryć wzorzystym belkowanym pułapem, lub też (jeśli fundusze starczą) przywrócić dawne sklepienie, które pierwotnie składały zapewne cztery pola, takie, jakie jedno dotąd między wieżami dotrwało. Studyum nad kilku kościołami czeskiemi stylu romańskiego, odpowiadającemi tej naszej budowli, wskazałoby jakich ornamentów najwłaściwiej użyć będzie można do ozdoby wnętrza.

Zdanie (prócz innych) architekta Bolesława Podczaszyńskiego z Warszawy, uważałbym w tej sprawie za wielce kompetentne, tak z uwagi na wiadomości jego budownicze jako i archeologiczne, właśnie w tym kierunku odgadywania przeszłości czynione.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Najświętszego Imienia Maryi, święto, które Innocenty XI ustanowił, aby uwiecznić pamiątkę wiekopomnego pogromu Azyi przez Polskę. Obraz acheropita zostanie jeszcze przez trzy dni wystawiony w Lateraneńskim kościele, pod chocimską chorągią; odniosą go zaś do Sancta Sanctorum dnia 16go września, w którym podług ruskiego kalendarza przypada święto patrona Rusi błogosławionego Józefata Kuniewccza, tego męczennika Moskwy, którego Polska pragnie widzieć jak najrychlej wpisanego w poczet świętych. Jubileusz będzie trwał aż do dnia 20 września.

Monitor francuzki zamieścił wyrazy Ojca śgo o Polsce, kładąc nacisk na to, iż są jego ręką napisane. Donieśliśmy wam o tem oddawna. Szczegół ten wam dowiedzie, iż dokładnie uwiadomieni bywamy. Obowiązkiem naszym jest tutaj powtórzyć, iż *oswobodzenie Polski od panowania moskiewskiego* jest najprzedniejszym, głównym, jedynym powodem niniejszego nadzwyczajnego obchodu. Wszystkie inne względy w okólniku kardynała wikarego wymienione są całkiem podrzędnemi.

Przybył tutaj wczoraj książę Konstanty Czartoryski, jadąc z Mechlinu.

Wiedeń 17 września. Korespondent nasz wiedeński podaje w liście ogólny obraz posiedzenia z dnia wczorajszego, na którem na porządku dziennym była sprawa posła Rogawskiego. Tu dodamy według wieczornych dzienników treść toku rozpraw tego posiedzenia.

Prezes zawiadamia Izbę, iż sąd lwowski karny przesłał do prezydyum Izby telegram, w którym donosi o uchwale z d. 11go b. m. orzekającej o istnieniu przedsięwzięcia uzasadniającego zbrodnię zdrady głównej, a że poseł Rogawski o udział w niej jest poszlakowany. Sąd lwowski udaje się więc do Izby o przyzwolenie zatrzymania Rogawskiego w więzieniu przez czas kadencyi. Bliższe wyjaśnienia sąd nadeszle. Prezes pytał się telegrafem, kiedy te wyjaśnienia nadejść mogą; i otrzymał odpowiedź, że akta te dzisiejszym rannym pociągiem odejdą ze Lwowa. Prezes robi uwagę, że to doniesienie, aczkolwiek w ścisłym jest związku ze sprawą będącą na porządku dziennym, jednak stanowi rzecz nową, i dla tego też nie mógł jej przekazać wydziałowi do powzięcia uchwały i zdania sprawy; ale wnosi ażeby ją wydziałowi przydzielono.

Zyblikiewicz oświadcza, że telegram przez się nie nadaje się jako przedmiot do czynności Izby, gdyż jest tylko uwiadomieniem o nowem doniesieniu; wskazuje oraz na tę dziwną okoliczność, że sąd lwowski 28 sierpnia już wiedział, że Rogawski schwytanym będzie na świeżym uczynku (śmiech), tudzież, że już 11 września o zbrodni zdrady głównej orzekł, a przecież dopiero wczoraj udał się o zezwolenie Izby na dalsze zatrzymanie Rogawskiego w więzieniu. Wnosi więc, ażeby telegram jak nateraz wzięto tylko do wiadomości.

Prezes robi uwagę, że, kiedy stawiał wniosek, chodziło mu tylko o to, aby nadejść mające wyjaśnienia przekazane były wydziałowi.

Zyblikiewicz jeszcze raz podnosi, aby telegram wzięto tymczasem tylko do wiadomości. — Waser oświadcza, że wydział obradował i uchwalał tylko na podstawie tego, czego mu udzielono. Wczoraj zakomunikowano wydziałowi rzeczony telegram; jednak wydział nie wziął go pod obrady. Mowca zostawia do woli Izby, czy sprawozdanie z czynności wydziału zaraz ma nastąpić, czyli odroczone ma być aż do nadejścia wyjaśnień sądu lwowskiego.

Demel mówi za sprawozdaniem wydziału; inaczej bowiem przyznanoby, że Izba nie była się zebrała dla orzeczenia względem ujęcia na gorącym uczynku.

Zyblikiewicz przemawia za zwykłym porządkiem dziennym, tj. za natychmiastowem sprawozdaniem. Aichenegg wnosi, aby odroczono sprawozdanie, a przekazano wydziałowi żądanie sądu lwowskiego. Zyblikiewicz wnosi, aby telegram wziąć do wiadomości, a potem przystąpić do sprawozdania wydziałowego. Demel żąda natychmiastowego sprawozdania. Berger popiera go.

Minister Hein: Poseł Zyblikiewicz przyznaje, że telegram należy wziąć do wiadomości; w takim razie kwalifikuje się do przekazania go wydziałowi; Dr Berger zaś popierając Demela powiedział, że postępowanie sądu w krzyczącej sprzeczności jest z ujęciem na gorącym uczynku. Sprawy tej nie można tu wyjaśnić; jednak zgadza się to z godnością Izby, aby wysłuchała sąd lwowski i dla tego wnosi, aby Izba rzecz przekazała wydziałowi.

Aichenegg motywuje wniosek odroczenia rozstrzygnięcia sprawy; łatwo bowiem staćby się mogło, że dziś zapadłaby uchwała uwolnienia Rogawskiego, jutro zaś uchwalonoby przyzwolenie na jego aresztowanie, coby się nie zgadzało z godnością Izby. Ze względu na ważność wypadku, powinnaby Izba wstrzymać się jeszcze od postanowienia 24—36 godzin. Polityczne wzburzenie w Galicyi jest wielkie (oho! i śmiech), a przez przedwczesną uchwałę wzburzenie to wzmódzby się jeszcze mogło. Gdyby zapadła uchwała uwolnienia, to możeby mniemano w Galicyi, że rząd postąpił sobie tendencyjnie (oho! oho!). Ustawa o nietykalności ma tylko na celu zapobiedz tendencyjnym aresztowaniom; a jeśli uchwalimy uwolnienie, to domysł byłby usprawiedliwiony, że proces ten jest tendencyjny. Dla tego lepiej zaczekać jeszcze.

Demel: Izba ma się zająć załatwieniem pytania, czy aresztowanie nastąpiło na gorącym uczynku, czy sąd postąpił sobie prawnie. Jeśli uznamy, że aresztowanie było nieprawnem, to należy je znieść, gdyż inaczej znaczyłoby to przedłużać stan nieprawny; nie chodzi tu bowiem o osobę, jeno o zasadę, o to, ażeby prawa nie tylko naród, ale i rząd i władze przestrzegały. Pierwsze to pytanie nie ma związku z drugiem, w telegramie lwowskim zawartem.

Minister Hein oświadcza się w imieniu rządu jak najbardziej stanowczo przeciw temu, żeby Izba miała być najwyższym trybunałem wyrokującym o postępowaniu sądów. Radzi także czekać na wyjaśnienie sądu lwowskiego, wtenczas bowiem będzie mogła Izba orzec rozważnie, jak to wymaga jej powaga i godność.

Brosche: Pomimo choroby uważałem za swój święty obowiązek być obecnym podczas obrad; chodzi tu bowiem o honor i wolność kolegi i przyjaciela, a oraz i o godność Izby (brawo!). Od pierwszej chwili wydał mi się wniosek Demela prawdziwym. Sprawozdanie sądu lwowskiego, na które czekać mamy, wcale nie jest powodem do odraczania orzeczenia, czy zaaresztowanie jest prawnem. Albowiem rzecz ta może się jeszcze pięć albo sześć razy powtórzyć, a Rogawski długo jeszcze siedziałby zamknięty. (Śmiech i brawo!)

Minister Hein: Poseł Brosche podejrzywa sądy austryackie, jakoby im chodziło o przedłużenie aresztowania. Sądzę, że nie zgadza się to z godnością Izby, aby słuchała zdań, które ubliżyć mogą powadze Austryi (Bardzo głośne: oho!). Nie stawiam żadnego wniosku, ale tylko oświadczam, że podobne zdania uchybiają godności Izby.

Brosche protestuje przeciw słowom ministra i stanowczo odpiera jego insynuacyą.

Prezes robi uwagę, że poseł Brosche nie zarzucał sądowi lwowskiemu, jakoby w złej woli przewlekał sprawę. (brawo! brawo!).

Giskra przemawia za natychmiastowem sprawozdaniem komisyi i odpowiada Aicheneggowi, że nie uchybi to godności Izby, jeśli dziś uchwali uwolnienie, jutro zaaresztowanie. I wzburzenie Galicyi, które jest tylko naturalnem (brawo) nie zwiększy się w skutek uwolnienia, owszem ułagodzi się, a pan minister nie ma prawa robić posłowi uwagi, że uchybia godności Izby. (brawo!)

Minister oświadcza, że bronił honoru sędziowskiego; o tem, czy Izba ma prawo rozstrzygania pytania, czy aresztowanie nastąpiło na gorącym uczynku, minister zastrzega sobie obszerniej pomówić.

Brinz przemawia za bezzwłocznemi rosprawami; Schindler mówi przeciw zdaniu ministra, który odmawia Izbie prawa rostrzygania czy aresztowanie nastąpiło na gorącym uczynku.

Demel jeszcze raz mówi za swym wnioskiem. Następuje głosowanie. Wniosek prezesa, aby sprawozdanie sądu lwowskiego przekazać wydziałowi, tudzież wniosek Demela przyjęto, Aichenegga odrzucono.

Prezes oświadcza, że posiedzenie będzie zapewne tajnem, i właśnie nastąpić ma głosowanie nad tym przedmiotem; wezwano więc publiczność do opuszczenia sali. Poczem pozamykano wszystkie przedpokoje. Po godzinie otwarto galerye i ogłoszono, że posiedzenie będzie tajne; galerye znowu zamknięto.

Królestwo Polskie.

W numerze 7mym półurzędowego dziennika *Niepodległość*, który wyszedł w Warszawie 12 września, znajdujemy w części urzędowej znany już czytelnikom naszym w treści dekret Rządu Narodowego przypominający rozporządzenie nieopłacania najazdowi moskiewskiemu podatków, wyjąwszy o ile przemocą i najściem wojska jest kto do tego zmuszony. Znajdujemy następnie odezwę do młodzieży szkolnej wzywającej ją do pracy i kształcenia się. Odezwa ta brzmi:

„Rozpoczyna się nowy rok szkolny a z nim następuje dla ciebie, szkolna młodzieży, czas pracy, która ma umysł twój rozjaśnić, uszlachetnić serce.

Kiedy naród wojnę z wrogiem toczy, należy ci przypomnieć twoje względem Ojczyzny obowiązki.

Z piersi matczynych wyssaliście miłość do Ojczyzny, z domów rodzicielskich wynieśliście zapewne pojęcie o obowiązkach względem niej.

Powtórzymy więc wam to, czego was uczyli ojcowie wasi, matki wasze.

A głęboko w sercu winnaś, młodzieży szkolna, zapisać słowa, które ci powiemy, bo będzie to święty głos Ojczyzny, która na ciebie jako na przyszłych obywateli, przyszłych swych obrońców patrzy.

Jak ludzi wiekiem starszych obowiązkiem jest orężem Ojczyzny bronić lub radzić o sprawach publicznych, tak twoim, dziatwo polska, jest uczyć się, wszystkie siły skierować na rozwinięcie umysłu i duszy uszlachetnienie.

Jak ludzie usuwający się od służby narodowej są odrodnymi synami Ojczyzny, tak ci z pomiędzy, was, którzy od książki stronią, na takąż samą nazwę zasługują i względem Ojczyzny się przeniewierzają.

Bo takie dzieci, zmarnowawszy najpiękniejszy czas, wiosnę swego życia, staną się później nie podporą ale ciężarem Ojczyzny.

Żołnierz, przelewając krew na polu bitwy, a uczeń ucząc się, dopełniają swego obowiązku względem Ojczyzny.

Dziatwo polska, pomnij, że ty masz być w przyszłości tem pokoleniem, które owoce krwawej dzisiejszej pracy zbierać będzie; pomnij, że, kiedy ojcowie i bracia twoi zginą za Polskę, a ona powstanie, wtedy na ciebie przyjdzie kolej służenia Ojczyznie, wspierania jej.

Służyć zaś dobrze Ojczyznie będziesz w możności wtedy tylko, kiedy umysł twój będzie pełen wielkich myśli, a serce wielkich uczuć.

Młodzieży szkolna, nie zapominaj o tem, że kraj odpycha od siebie wyrodnych synów.

Dziatwo polska! ciebie lepsze czekają losy niż te, w których ojcowie twoi żyli — ty dożyjesz tej chwili, kiedy okowy spadną z Matki-Ojczyzny; pomnij na to, ażebyś się okazała godną służenia wolnej Polsce.

Do pracy więc, dzieci polskie — to wasz jedyny, wasz najświętszy względem Ojczyzny obowiązek!"

— Korespondent nasz z Warszawy pisał już, iż Moskale mordując przez powieszenie w d. 4. t. m. Józefa Kamińskiego, jakoby za pchnięcie sztyletem Skowrońskiego, wiedzieli dobrze, że to nie on ten zamach popełnił, bo sam Skowroński odwołał swoje oskarżenie. Oto co pod tym względem czytamy w *Niepodległości:*

„W dniu 4 b. m. powieszony został przez Moskali Józef Kamiński, wskazany przez Skowrońskiego za sprawcę pchnięcia go sztyletem. Oskarżenie to wyrzeczone przez Skowrońskiego w chwili nieprzytomności, przezeń odwołane było w szpitalu ś. Ducha w obec ojca jego, Siostry Miłosierdzia Osowskiej i starszego felczera Kujewicza temi słowy: „Że nie ten był sprawcą popełnionego na mojej osobie czynu, którego mi przedstawiono, a którego ja obwiniłem, ten bowiem ma brodę, wąsy i wzrostu jest słusznego, a prawdziwy winowajca był bez brody, wąsów i wzrostu średniego." Zeznanie to, przy odbytej po śmierci Skowrońskiego sekcyi sądowo lekarskiej, do protokołu śledztwa prowadzonego przez podsędka wydziału I zadyktował Intendent tegoż szpitala. Protokół przesłany został przez podsędka właściwą drogą do komisyi sądu wojennego, sądzącej sprawę Kamińskiego. Wyrok na Skowrońskim wykonał członek straży Narodowej na rozkaz swego zwierzchnika; Kamiński zaś nigdy członkiem tej organizacyi nie był."

— Zresztą w tym 7ym numerze *Niepodległości* nie ma nic więcej nowego dla czytelników naszych. Pod oddziałem „Wiadomości z placu boju" znajdujemy tam wiadomości o potyczkach i zdarzeniach wojennych opisanych już dawno w dzienniku naszym, a szczegółowiej i dokładniej to w raportach dowódców, to w sprawozdaniach i listach; mianowicie, znajdujemy wiadomości o znanych potyczkach w Augustowskiem od 11 do 25 sierpnia; opis potyczki stoczonej 24 sierpnia na drodze z Warszawy do Lublina przez Żychlińskiego, którego raport już zamieściliśmy; nakoniec krótki opis wypraw dwóch oddziałów Tetery i p. K. i A., które w nocy z 14 na 15 sierpnia przeszły granicę i stoczyły potyczki jeden pod Glewcem, drugi w Piaskowejskale, Glanowie i pod Ibramowicami, o których to wyprawach skreśliliśmy sprawozdania jeszcze w numerach z 18 i 19 sierpnia, a z tych sprawozdań sformowany jest ten opis.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Oszust, który pod nazwiskiem Józefa Riegera obywatela z Opawy stanął był w hotelu Drezdeńskim d. 2 b. m., a nazajutrz wymieniając pieniądze wymknął się był pochwyciwszy 600 talarów, zetknął się dzisiaj oko w oko z starozakonnym wekslarzem, któremu skradł owe pieniądze. Obaj się poznali od razu, lecz Rieger ufał jeszcze biegłości nóg, że go wyratują. Cóż kiedy z deszczu wpadł pod rynnę, może nieznając miasta skręcił w ulicę Szpitalną, a tu już więcej niż z jednym żydem musiał mieć do czynienia. Uciekając potem przecznicami dostał się prosto w ręce policyanta, który mu drogę zastąpił.

— Wczoraj odbył się pogrzeb Józefa Malinowskiego 20letniego ucznia gimnazyum we Lwowie, który umarł tutaj w szpitalu Ś. Łazarza z ran otrzymanych w Igołomi.

— Sąd wyższy w Krakowie, skutkiem odwołania się od wyroku sądu krajowego w procesie czasopisma dla ludu *Nowiny ze świata*, z którego zdaliśmy sprawę w *Czasie*, a to zarowno ze strony Prokuratoryi jak i skazanych p. Romana Kieresa odpowiedzialnego redaktora i p. Ludwiki Leśniowskiej współredaktorki tego czasopisma, zniósł tenże wyrok w d. 5 czerwca r. b. zapadły i naznaczył ponowną rozprawę ostateczną na dzień 14 października.

— Wczoraj 17go nad ranem umarł w Dreznie znany powieściopisarz i dramaturg Józef Korzeniowski w 66 roku życia swego.

— Dnia 13go b. m. wybuchł ogień w samo południe w stodołach wsi Płoki, i cały tegoroczny zbiór w perzynę obrócił. Zdaje się że ogień był podłożony. Szkoda wynosi około 2,400 zlr.

— W Chrzanowie był 12go wieczór pożar który wybuchł w stajni aptekarza p. Sporysza. Stamtąd ogień się rozpostarł i zniszczył dwie kamienice, jeden dom drewniany i kilka stajen. Przytem spaliły się trzy konie wojskowe i żołnierz od huzarów został ciężko raniony, gdyż kopnął go koń, którego chciał wyprowadzić ze stajni.

— D. 15go b. m. odbyła się znów rewizya w hotelu George we Lwowie, jakoby dla sprawdzenia tożsamości osób.

— Nr. 203 *Gońca* z d. 15 września skonfiskowany został za artykuł o deputowanym Rogawskim. Sąd krajowy lwowski zatwierdził konfiskatę *Gońca* z d. 10go b. m. Nr. 199 za artykuł z Wiednia i za przekład artykułu z *Debatów* o Austryi, jako poszlakowane o wykroczenie przeciw § 300 kod. kar., tudzież postanowił wytoczyć redakcyi *Gońca* proces o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z § 66 kod. kar. w związku z § 58 k. k. i rozporządzeniem ministeryalnem z d. 19 października 1860 r. za umieszczenie w N. 195 rozkazu dziennego Wydziału wojny Rządu narodowego z d. 23 sierpnia.

— *Goniec* zmienił format swój, lecz tytuł zmieni dopiero od 1 października i zwać się będzie *Dziennikiem narodowym*. Wydawcą jego jest teraz dawny jego redaktor p. Henryk Nowakowski, redaktorem odpowiedzialnym p. Władysław Rapacki, nakładcą p. Stanisław Gostyński.

— Artura Grottgera najnowsze utwory — mówi *Wiener Abendpost* — należą, ze względu na przedmiot, tak jak wszystkie ostatnie prace jego, do zdarzeń ruchu polskiego. Siedm z nich pod wspólnym napisem „*Polonia*" przedstawiają powiązany szereg widoków z wojny powstańczej. Jeden pojedynczy rysunek pod napisem: „Kobiety w Polsce 1863" wyszedł w wybornem fotograficznem wydaniu w wielkim formacie w zakładzie pod firmą Miethke i Wawra. Jest to porywająca scena familijna, jaką tu Grottger przedstawia. Ranny sługa przynosi wieść śmierci żonie, matce i trzem dorosłym córkom, przy których stoi obok brat młody niedorostek. Utwory noszące napis *Polonia* zaczynają się sceną strasznej branki wojskowej; dalej przedstawiają pierwszy okres rozwoju powstania w kuźni, gdzie nabijają kosy na drążki; dalej potyczkę przed dworem, scenę familijną w izbie we dworze przed wtargnięciem Moskali; wnętrze palącego się domostwa po części już zrabowanego; walkę drobnej garstki Polaków, która się już na śmierć poświęciła, u wyjścia z lasu; a nareszcie pobojowisko i poznanie zwłok młodzieńca przez rodzinę w chwili grzebania ich. Wszystkie te utwory kredką robione, mają wyjść tak jak „Kobiety w Polsce" w fotografii. Podobnie jak wszystkie prace uzdolnionego artysty, pełne są one życia i ze szczególnym oddane wdziękiem. Widać w tych rysunkach, że artysta całą duszę swoją wlał w swoje dzieło, że uczuciem stoi po stronie prześladowanych.

— W ciągu dnia 17go września podniosła się temperatura od + 8,°2, do + 14,‴8, stan barometru był o godzinie 2giej popołudniu 329,‴14, o godzinie 10tej wieczór 329,‴85, o 6tej rano 18go 330,‴41, wiatr zachodni zbaczający ku południu i północy, zrana i ku wieczorowi słaby około południa dość mocny, czasem z wichrem, stan nieba pochmurny, wieczór zmienny.

— Jutro w sobotę dnia 19go września, Ś. Januaryusza męczennika.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 17 września. *(Pr.) Journal des Débats* ogłasza długą depeszę Rządu Narodowego Polskiego do swojego reprezentanta w Paryżu i Londynie ks. Władysława Czartoryskiego. W akcie tym odparte są dowodzenia i oskarżenia ks. Gorczakowa. Po nakreśleniu stanu rzeczy, wykazaną jest konieczność uznania Polaków za stronę wojującą. W końcu depesza Rządu Narodowego objawia nadzieje, jakie pokłada w liberalno-konstytucyjnej Austryi i wyraża szczególne podziękowanie hr. Rechbergowi.

Londyn 16 września. Donoszą z Nowego Jorku 7 bm. co następuje: Zapewniają, że konsul amerykański w Frankforcie n. M. wywiesił na własną odpowiedzialność chorągiew meksykańską. — Jenerał Burnside obsadził Kingstown w kraju Tennessee. Jenerał Steel wyparł unionistów z Kansas. Okręty pancerne unionistów podczas uderzenia na warownie Sumtera, Wagnera i Moultorie (w Charlestown) uszkodziły mocno dwie pierwsze z tych warowni. Gubernator kraju Kentucky w odezwie swojej przy objęciu urzędowania oświadczył się przeciw uzbrajaniu murzynów i za porozumieniem się na podstawie konstytucyi.

Londyn 17 września. Doniesienia z Szangai dochodzą do 4go sierpnia i mówią: Gordon odniósł zwycięztwo i wziął Raking w d. 27 lipca. Wiadomości z Japonii potwierdzają, że książęta japońscy spowodowali niepokoje. Fregata francuska „Semiramida" wysadziła wojsko na ląd, i takowe starłszy się z wojskiem japońskiem, zadało mu porażkę.

Na teatrze wojny w Polsce nie zachodzą wprawdzie wielkie bitwy, nie ma rozgłośnych zwycięstw i klęsk, bo nie może ich być w wojnie podjazdowéj jaka się od ośmiu miesięcy tu toczy; lecz te acz drobne ale tysiączne potyczki i boje staczane codziennie we wszystkich okolicach na przestrzeni od Krakowa aż po Rygę, starczą za niejedną wielką bitwę. W wojnie takiéj nie ma wielkich przemian, nie może się odnosić znacznych odrazu korzyści, bo tylko wytrwaniem i uporczywością walki, urywaniem, niszczeniem i wolnem gnębieniem można zniszczyć armią najezdniczą. Wprawdzie wiele, bardzo wiele pozostaje jeszcze do życzenia co do kierunku i rozwoju téj podjazdowéj wojny, do któréj charakteru i natury wielu dowódzców stósować się nie umie; bardzo wiele potrzeba jeszcze co do organizacyi oddziałów, które powinny być małe lecz z wyboru ludzi złożone, dobrze związane a ruchawe i lotne; jednak dotychczas mimo całego wytężenia nietylko sił moskiewskiego państwa lecz i wszystkich zasobów jego barbarzyństwa, walka trwa wszędzie, mimo częstych porażek wytrwałość nie zmniejsza się, a chociaż toczy się bój w niektórych miejscach z mniejszą gorącością jak z początku, lecz natomiast z lepszą organizacyą, i codziennie donosimy o nowych kilku potyczkach, jakkolwiek o bardzo wielu niedochodzą nas wiadomości.

I dzisiaj oto mamy wiadomość wprawdzie niedokładną o parę świeżych potyczkach w Kaliskiem. W dniu 16 t. m. stoczono jakiś bój w okolicy Łaska, gdzie na pomoc miejscowym załogom moskiewskim pospieszyło z Kalisza 3 roty piechoty, 2 szwadrony huzarów i 4 działa. Rezultatu tej potyczki jeszcze nieznamy. Lecz inna niedokładna wprawdzie wieść mówi o drugiej pomyślnej potyczce stoczonej 13go czy 12go t. m. także w Kaliskiem w okolicy Lutomierza, gdzie podobno Szumlański z konnym hufcem Matusiewicza połączony, pobił Moskali.

Gubernatorzy, kapitanowie sprawnicy i inni czynownicy moskiewscy odbywają jeszcze ciągle ćwiczenia piśmienne, stylizując w rozmaity sposób wiernopoddańcze adresy, podawane w imieniu gubernij, miast, miasteczek i wsi. Czynownicy ci wystosowują nawet adresy w imieniu Kałmuków, Kirgizów, Kabardyńców i różnych tatarskich ludów, a nawet w imieniu Samojedów, Tunguzów i innej syberyjskiej dziczy. W imieniu tych hord dzikich, których stopień oświaty jest taki, iż dwugłownego orła moskiewskiego uważają za portret cara, oświadczają czynownicy moskiewscy ich gotowość śpieszenia do Polski dla przywrócenia na rozkaz cara spokoju, zaprowadzania porządku i oświaty. Zaiste te słowa adresów wskazują dosadnie dążenie moskiewskiego rządu, który przez Kabardyńców, Kałmuków i Samojedów zamierza właściwy sobie porządek i oświatę w Polsce a później i w Europie zaprowadzić.

Nie mamy jeszcze wiadomości o rozpoczęciu komedyi sejmowej w Finlandyi, to jest o otwarciu tam sejmu, co 14go t. m. nastąpić miało w Helsingforsie. Rząd moskiewski pragnący wszystkie swe siły zwrócić dla zgniecenia Polski, zaniedbuje na chwilę swe podboje na południu to jest Kaukaz, ograniczając się tam tylko na odpornem działaniu w celu utrzymania już podbitych prowincyj; na północnym zaś krańcu swego najazdu chciałby Finlandyę chwilowo reformami zabawić. Słowem, wojenne na podboju oparte moskiewskie państwo, będące niejako wielką armią najezdniczą w Europę się wdzierającą, zagrożone dziś powstrzymaniem na swej głównej linii najazdu, w centrum, stara się siły swoje z obu skrzydeł w to centrum zgromadzić, a czemkolwiek zabawić na skrzydłach nieprzyjaciela, to jest ludy, które ujarzmiła lub ujarzmić pragnie. Co do owego sejmu finlandzkiego, mają być podobno na nim wniesione następujące propozycye do rządu: o peryodyczne zwoływanie sejmu, a przyznanie mu władzy prawodawczej, o przejrzenie różnych dotychczasowych ustaw. Rząd moskiewski może dzisiaj zezwolić na wszystkie te propozycye, z zwyczajnem sobie tajemnem zastrzeżeniem odebrania ich jutro. Pytamy się bowiem, czy zyska sejm finlandzki jakąkolwiek rękojmię danych reform, to jest oddzielne wojsko i skarb oddzielny.

Dzienniki wiedeńskie dają dziś nieco o tajnych obradach Izby niższej Rady państwa w sprawie Rogawskiego. Obrady miały być bardzo poważne; nie wchodzono w polityczne kwestye, lecz cała rzecz obracała się około parlamentarnych i sądowniczych kwestyj, dopiero gdy Minister Hein natrącił o agitacyi w Galicyi, przyszło do żarliwych między nim a hr. Adamem Potockim przemówień. Z całej Izby 30 tylko głosów było przeciwnych wypuszczeniu Rogawskiego.

Odpowiedź rosyjska od 14go jest w rękach hr. Rechberga, lecz dotąd nie ogłoszona. *Botschafter* twierdzi, że koniec jej jest tak ostry, iż trudno, aby ją pominięto milczeniem. Świat zatem niezostał jeszcze uwolniony od dalszych dokumentów W obec tego dziwnie brzmią serdeczne wylania się *General Correspondenz* dla Rosyi, gdzie zdaniem tego pisma zachwycają się myślą zjednoczenia Niemiec. W zamian za to *Gen. Cor.* oświadcza, iż Austrya nie lęka się panslawizmu. Nie potrzebują się rzeczywiście lękać w Wiedniu panslawizmu, ale póki Polska stoi naprzeciw Moskie. Mądrzy politycy dawno to zrozumieli.

Z wszystkich wskazówek jakie mamy o ostatniej odpowiedzi rosyjskiej, najwięcej znaczącą jest wstrzymanie się dotąd z jej ogłoszeniem tak w Londynie, Wiedniu jak Paryżu. Przypuścić można, że gdyby odpowiedź rosyjska była tylko powtórzeniem przedostatnich oświadczeń gabinetu petersburskiego a nie zawierała w sobie nic więcej nieprzyjaznego dla trzech mocarstw, toby już była podaną do wiadomości publicznej. Wprawdzie w Paryżu usiłują tłómaczyć zwlokę w ogłoszeniu tak noty francuskiej jak wręczonej już p. Drouyn de Lhuys odpowiedzi rosyjskiej tą okolicznością, iż minister spraw zagranicznych przesłał tę ostatnią do Biarritz i czeka na rozkaz Cesarza.— Jednak ton dzienników półurzędowych francuskich świadczy raz, iż chcianoby osłabić złe wrażenie, jakie sprawić musi na opinii publicznej nowa odmowa Rosyi, zmniejszeniem jej doniosłości; powtóre, iż rząd francuski bynajmniej nie myśli urażać się notą ks. Gorczakowa. Te dwie myśli wyraźnie natchnęły *Pays*, który oświadcza, iż nie można oczekiwać ważnych oświadczeń w trzeciej odpowiedzi ks. Gorczakowa, i mniema, iż obraca się ona w tem samem kole co poprzednia. Ze wszystkiego wnioskować można, że aczkolwiek małoznacząca co do treści skoro nie zmienia położenia, nowa odpowiedź rosyjska jest więcej jeszcze jak poprzednia napisana w formie uprzejmej (?), w której przebija uczucie dobrych stosunków utrzymujących się między Rosyą i Francyą. Wyrazy te półurzędowego organu rządu francuskiego, zbyt są wyzute z poczucia wszelkiej godności, abyśmy potrzebowali długo nad niemi zastanawiać się. *Pays* kończy swój artykuł oświadczeniem, iż odpowiedź ta równie jak przesłane noty do Londynu i Wiednia zamyka w sposób spokojny, oddalający przypuszczenie nowych a bliskich zajść, dyskusyę rozpoczętą od kilku miesięcy między Rosyą a trzema mocarstwami. Jak wiadomo bowiem, mocarstwa te oświadczyły, że nie będą więcej przeciągać dyskusyi, w której mogłyby tylko powtórzyć to, co już raz powiedziały. Wątpimy, aby za tak okrzyczanych przez stronników dzisiejszego porządku rzeczy we Francyi, czasów Ludwika Filipa, jakikolwiek dziennik śmiał był przemawiać z takiem zapomnieniem o godności i dobrem imieniu Francyi.

La France nieco odmienne daje wskazówki. Najpierwej pyta się, czy gabinet petersburski naśladować będzie oględność gabinetów paryskiego, londyńskiego i wiedeńskiego, które nie uznały za stósowne ogłosić ostatnie swoje noty, i czy także wstrzyma się z ogłoszeniem. *France* nie wiedziała jeszcze, że gabinet wiedeński nie uznał za stósowne dłużej ukrywać swoją notę i że nie oglądając się na Paryż podał ją w *Wiener Abendpost*. Po tem zapytaniu zdradzającem pewną obawę, *La France* mniema, iż nota ks. Gorczakowa nie jest kategoryczną odpowiedzią, ale raczej nową dyskusyą, która nie oświadczając się ostatecznie, zostawia otworem drogę układów. Do tych oświadczeń półurzędowej prasy dodać musimy, iż rozeszła się była pogłoska, że gabinet petersburski żądał, ażeby rząd francuski rozwiązał komitety polskie we Francyi. Nie chcieliśmy dać wiary tej pogłosce i dla tego nie wspominaliśmy o niej, lecz dziś czytamy w *Opinion Nationale* list pp. Baïchant, Montefleury, Jeandel i Lebourdais donoszący, iż zawiązany przez nich komitet w Wersalu w celu zbierania funduszów dla nieszczęśliwych Polaków otrzymał od władzy zakaz zbierania się. Nie wątpimy już więc, iż stało się to na żądanie z Petersburga przesłane zapewne w najuprzejmiejszej formie. Kiedy więc Murawiew wiesza w Wilnie, ks. Gorczakow burmistrzuje w Wersalu. Tymczasem zaś, jeżeli półurzędowe organa francuskie cieszą się ostatnią notą rosyjską, to przeciwnie ani słowa nie wspominają o owym memoryale dołączonym do niej, a o którym wczoraj wspominaliśmy. *Nord* zaś za to dużo mówi o nim i utrzymuje, iż zawarte jest w nim oświadczenie, że reformy nadane Królestwu przed powstaniem, zupełnie zadość czynią i wypełniają zobowiązania Rosyi względem Europy.

Tak *La France* jak *Nord* donoszą, iż W. ks. Konstanty nie powróci do Warszawy i zapewne zastąpionym będzie przez jenerała Murawiewa Amurskiego.

France twierdzi, że ks. Montebello korzystać będzie z danego mu urlopu dopiero po powrocie Cesarza Aleksandra z Finlandyi.

Monitor donosi, iż król Grecki [illegible] dziny do dworu petersburskiego, a z tamtąd uda się do Odessy.

Sprostowanie. W liście wiedeńskim ze znakiem „·" w wczorajszym numerze *Czasu* zamiast: „telegram sądu krakowskiego", czytaj: „sądu lwowskiego."

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 18 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp	388	382
Ruble sr nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90⅔	89⅔
Srebro nowe . . . . złr.	111	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 36	5 26
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 26
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76⅓ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199½	197½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83 —	82 —
Listy zast. polskie bez kup. złp.	97⅔ —	96⅔ —
Wiedeń 18 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	77	10
5% Pożyczka narodowa	82	95
Akcye banku narodowego wied.	798	—
„ banku kredytowego . .	191	80
Losy 5% z r. 1860	99	75
Srebro	110	75
Londyn, 10 funt szterl.	111	—
Dukat pojedynczy	5	32½
Wiedeń 17 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	73 —	72 90
5% Pożyczka narodowa	83 10	83 —
5% Metaliki na mon konw.. .	77 30	77 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 75
5% „ „ chorw słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 30	87 10
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 —	159 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 90	99 80
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 60	136 50
„ tryestskie na 4½% . . .	115 —	114 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 75	34 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	798 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	191 80	191 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1667	1666
„ „ rządowéj.	187 —	186 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	126 25	125 75
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	197 50	197 —
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . (Disconto miejscowe 3½)	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . (4)	94 10	94 —
Berlin 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. (3)	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . . (5)	—	—
Hamburg 100 marków . . (3)	83 10	83 —
Lipsk 100 talar. . . . . . (4)	—	—
Liworno 100 lirów . . . . (5)	—	—
Londyn 100 funtów. . . . (4)	111 20	111 10
Paryż 100 franków . . . (4)	44 —	43 90
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę. . .	5 33	5 32
„ „ obrączkowe . .	5 33	5 32
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 90	8 89
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory.	9 15	9 10
Suwereny angielskie.	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 50	111 25
„ kupony	111 50	111 25
Talary związkowe.	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 66
Lwów 15 Września.		
Dukat holenderski.	5 30	5 25½
„ austryacki	5 32½	5 28
Półimperyał rosyjski	9 18	9 10
Rubel rosyjski.	1 76	1 74
Talar pruski.	1 67½	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 —	75 30
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 78	79 8
Obligi indemn. bez kuponu. . .	75 13	74 50
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 25	82 60
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 50	199 —
Warszawa 16 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	90 15½	—
kupon . . . . „	—	1 84⁴⁄₉
Listy zastawne III okresu . rubli	14 53½	—
kupon	—	— 14
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	74 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	84 25	—
Wrocław 17 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅜	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	91½	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 16 Września.		
Renta 3%	68	15
Londyn 16 Września.		
Konsole	93⅝	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 6. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 17 do 18 Września.

HOTEL POD RÓŻĄ. Rom. Blaski ob. z Ptaczkowa. Julian Chmielowski urz. z żoną z Kamieńca podolskiego. Ferdynand Schmidt por. austr. z Węgier. Apolonia Nowińska ob. z Dąbrowicy. Kazimiera Rościszewska ob. z siostrą z Borowic.

Wyjechali: Jan Bączewicz radca stanu z żoną do Warszawy. Juliusz Bielecki syn ob. do Kolbuszowy. Aniela Woźniakowska ob. z córkami do Bobrku. Jan Dąbrowski rządca dóbr do Bodzanowa. Gustaw Kreczmer fabryk. maszyn do Lwowa

HOTEL SASKI. Tytus hr. Drohojewski właśc. dóbr z Ryczowa. Józef Jakubowski właśc. dóbr z Rzeszowskiego. Adam Miłaszewski dyr. teatru z Galicyi. Adolf Pick piwowar z Theresienstadtu, Edward Diecy wojażer z Londynu. Minelli Elwin ob. z Żytomierza. Joachim Rosenberg Dr. prawa ze Lwowa. Henryk Wróblewski z Krzeszowic.

Wyjechali: M. Marszałkowicz, Ostasiewicz, Żarski, G. Łopuch, O. Turkułł, Brandysowa. J. Bajer, J. Gąsiecki, J. i E. Tołłoczkowie, W. Bartkowska, H. hr. Załuski, L. Kastory, W. Bielski, J. Łoniewska, M. Chłapowski, J. Kawiecki, H. Reinhintel, J. Ciechanowski, N. Miller, K. Spielmann, Winnicka.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Romer wł. dóbr z Jodłownika. Józef Koźmiński wł. dóbr ze Szwoszowic.

Wyjechali: Julia Wędrychowska wł. dóbr do Królestwa. Stanisław Dobrzański wł dóbr do Daszawy.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu korali nitek 3, ważących łótów 16, d. 11 Września 1861 r. pod literą P. do Nr. 108 w Banku Pobożnym uczynionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego najdalej do dn. 1 Listopada 1863 r. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 15 Września 1863 r. (3026-2-3)

Ks. M. Tylkowski, P. B P. Stachowicz K. B. P.

Obwieszczenie.

[L. 14,829]. Dnia 2 Października 1863 od będzie się w ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie publiczna licytacya za ofertami pisemnemi w celu udzielenia zarządu główną trafiką tytuniu w Biały, obwodu Krakowskiego i pomniejszą trafiką, w związku z główną trafiką zostającą tamże.

Oferty pisemne opatrzone znaczkiem stęplowym o 50 kr., wykazem pełnoletności, poświadczeniem moralności i stanu majątkowego potwierdzonem przez zwierzchność miejscową, w końcu wadyum (dwieście) 200 złr. lub kwitem c. k. głównego urzędu cłowego w Krakowie na takowe najdaléj do 1go Października 1863 r. do godziny 6 wieczorem przedłożone być powinny ck. powiatowéj Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

W czasie od 1go Maja 1862 r. do końca Kwietnia 1863 r. było w obrocie:

w głównej trafice:

Tytuniu

45,673 funtów, wartości. . 46,559 złr. 73 kr.

Znaczków stęplowych

wartości . . . . .11,612 złr. 25 kr

Razem wartości . .58,171 złr. 98 kr.

w pomniejszéj trafice:

Tytuniu

9,426 funtów wartości. . 11,773 złr. 25½ kr.

Bliższe warunki udzielenia zarządu i wykazy dochodowe trafiki głównéj i pomniejszéj przejrzeć można w ck. Powiatowéj Dyrekcyi Skarbu w Krakowie, lub w Dyrekcyi Urzędów pomocniczych ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu.

Z ck. krajowéj Dyrekcyi Skarbu

w Krakowie, dnia 2 Września 1863.

(3034--3)

Obwieszczenie.

[N. 973].

Ces. król. Urząd powiatowy, jako Sąd w Krzeszowicach, podaje do wiadomości, że dozwoloną zostaje licytacya przymusowa ruchomości, a mianowicie, sprzętów bydła i ubiorów do małżonków Wawrzyńca i Magdaleny Rutkowskich w Modlnicy należących, na zaspokojenie kwoty złpol. 640 gr. 9, i wyznacza się termin pierwszy na dniu 30 Września 1863, drugi na dzień 14 Października 1863, zawsze o godzinie 10 z rana, na gruncie wsi Modlnica-duża, z tem nadmienieniem, że rzeczy te przy drugim terminie także niżéj ceny szacunkowej sprzedane będą. O czem chęć kupna mających zawiadamia się. (3052-1-3)

Krzeszowice dnia 1 Września 1863.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządcą Drukarni, Antoni Rother.